Nr 275. Kraków 29 Listopada — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą, od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cent. w Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 listopada.

Dnia 24 listopada r. b. odbyło się pierwsze porządkowe posiedzenie Rady Nadzorczéj Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Od samego zawiązania Stowarzyszenia tego nie przestawał nasz dziennik dobre i korzystne strony téj instytucyi przedstawiać; kilkakrotnie do brania w niéj udziału zachęcał i od początku szczęśliwą jéj przyszłość rokował. Skwapliwie więc podnosimy pierwsze sprawozdanie ze stanu Towarzystwa ogniowego, jakie się na ostatniéj stronnicy naszego dziennika okazało. Dowodzi ono, żeśmy się niezawiedli ani na dobrych chęciach i zdrowych pojęciach obywatelstwa, ani na sprężystem i sumiennem działaniu władz Towarzystwa.

Wartość zabezpieczonych przedmiotów w Towarzystwie naszem w przeciągu niespełna siedmiu miesięcy wynosząca przeszło 24 miliony złr. daje miarę i teraźniejszego powodzenia i przyszłego rozwijania się instytucyi. Obawa i niepewność były jedynemi jak sądzimy przyczynami opóźniającemi przystąpienie wielu obywateli do Stowarzyszenia. Znikną one teraz w obec faktów i cyfer, a udział jeszcze ogólniejszy po raz tysiączny potwierdzi tę prawdę, że w Instytucyach rzeczywiście użytecznych i dobrze kierowanych, interes prywatny i interes kraju w doskonałéj znajdują się zgodzie.

Ostatniemi dniami rozbierano, roztrząsano i oceniano wszystkie sposoby i sposobiki, jakichby użyć wypadało, aby atrybucye pełnéj Rady państwa przelać na Radę szczuplejszą dziś zasiadającą, a to bez nadwerężenia litery konstytucyi czyli raczéj ordynacyi przepisującéj zakres czynności reprezentacyi ogólnéj państwa. Idzie więc właściwie o to, wyznajmy szczerze, jak ocalić pozory. Bo przecież w konstytucyi téj jest artykuł tak elastyczny, że da się wydąć w poduszkę, na któréj spokojnie ministeryum głowę położyć może bez narażenia się na zarzut nielegalności, albo się wyciągnąć w cienki włos damoklesowy, na którym zawiesić można miecz sądów wojskowych. Zapewne to ten artykuł dozwolił ministerstwu na własną odpowiedzialność wydawać ustawy, zmieniać je lub zupełnie zawieszać, rozpisywać podatki i ściągać je, słowem działać tak jak to za stósowne uzna w danym razie, pod warunkiem uzyskania następnie absolutorium od ogólnéj reprezentacyi państwa. To też niejednokrotnie rząd korzystał z téj rozciągłości konstytucyi, i nikt go nawet posądzić się nieodważył o nielegalność. Zaprowadził w Węgrzech juryzdykcyę wojskową, zniósł municypia, wydał dla Siedmiogrodu całkiem nową, ani tam ani w innych krajach monarchii nieznaną ustawę wyborczą, ustanowił w Chorwacyi odrębny rząd, zaprowadza teraz w tym kraju sąd najwyższéj instancyi uzupełniający tę odrębność, rozpisał podatki i pobór rekruta, wydał rozporządzenia i postanowienia podciągające w pewnych krajach monarchii pewne czyny pod kategoryę zbrodni, i wiele innych przedsiębrał czynności świadczących o tem, że się nie zrzeka odpowiedzialności i zapewne kroki te swoje wytłumaczy przed przyszłą Radą pełną. Skądże więc dziś naraz taka nagła konieczność znalezienia innych dróg, aby usprawiedliwić środki finansowe, jakie rząd przedsiębrać zamierza, a nawet skąd tak nagła konieczność usprawiedliwienia budżetu, na którego pokrycie podatki bez udziału reprezentacyi są już rozpisane? Rada państwa w dzisiejszym składzie swoim ani się o atrybucye Rady pełnéj dopomina, ani dopominać się o takowe nie ma prawa. Rada państwa nibyto szczuplejsza innemi zajęta pracami od ośmiu miesięcy, w których wziąwszy udział nie bez długich sporów o kompetencyę, nabyła tego przynajmniéj przekonania, że wolno jéj decydować o warunkach bezpieczeństwa osób, ale nie wolno jeszcze o ich kieszeni rozstrzygać. Jakiż mają cel owe zabiegi ministrów, o jakich donoszą wszystkie dzienniki, aby zjednać sobie przychylne zdanie różnych frakcyj parlamentarnych w Izbie niższéj Rady państwa? Przypominamy sobie wiersz jednego z politycznych poetów niemieckich przed laty, który każdą zwrotkę kończył temi słowy: „Nie będzie wojny, bo Rotszyld nie da pieniędzy.“ Coś podobnego chociaż tu nie o wojnę chodzi, jest powodem owych trudności, o jakich przezwyciężenie idzie teraz rządowi. Każdy krok niepowodzenia kończy się zwrotką: „...bo Rotszyld nie da pieniędzy.“ O Rotszylda to i jego podobnych idzie zwłaszcza w całéj téj sprawie, bo budżet i podatki bez Rady się obejdą. Rotszyld nie pyta, czy Rada państwa legalnie lub nielegalnie uchwali pożyczkę, czy jéj do tego służy prawo lub nie, byleby uchwaliła. Ona potem niech za siebie odpowiada. Cesarz zrzekł się władzy prawodawczéj — giełdy i bankierowie nie pytają, pod jakiemi formami takowa ma się na zewnątrz objawiać, byle pod jéj wezwaniem podpisano umowę, która ma obowiązywać teraźniejsze i przyszłe pokolenia do płacenia procentów. Dla giełd więc wszystko jedno, jak się to zrobi, byle było na kontrakcie napisane: za uchwałą Rady państwa. Nie idzie tu więc o pozory ale o rzecz samą. Otóż gdyby Rada państwa w każdym kroku rządowym nie szukała usprawiedliwienia pozorów, ale trzymała się rzeczy; gdyby w ocenieniu przez ministeryum rozciągłości i elastyczności art. 13 konstytucyi nie upatrywała taniego sposobu usunięcia się od niebezpieczeństwa rozwiązania, na jakieby ją narażało wypowiedzenie, jak artykuł 13 ma być pojmowany; gdyby nie była sama przekroczyła atrybucyj swoich i przyjęła na siebie roli ogólnéj reprezentacyi monarchii w niejednych kwestyach ogółu dotyczących, niebyłaby dziś narażoną na niekonsekwencyę, w jakiéj ją stawia nieokreślone jéj położenie w państwie i w obec konstytucyi. A cóż teraz? Trzeba daléj na téj drodze szukać ocalenia pozorów, bo pilnując saméj tylko istoty rzeczy, jużby się dawno własne podpisało rozwiązanie. Co zaś z tego dwojga lepsze — niech powiedzą augurowie.

W numerze z 19go b. m. naszego pisma podaliśmy na tem miejscu dwa ważne dokumenta: Wezwanie komisyi rządowéj Wyznań religijnych i Oświecenia do Kapituły Archidyecezyi Warszawskiéj, aby przystąpiła do wyboru Administratora w miejsce uwięzionego JMKs. Białobrzeskiego; jako też odpowiedź biskupa Dekerta Dziekana Kapituły, że tego kapituła uczynić nie może, wraz z listem do Stolicy Apostolskiéj na ręce rządu Królestwa Polskiego przesłanym. W ważnéj téj sprawie odbieramy dziś trzeci dokument, to jest odpowiedź Komisyi Rządowéj na odmowę Kapituły. Odpowiedź ta jest następująca:

Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego — do JWKs. Biskupa Dekerta Prałata, Dziekana Kapituły Metropolitalnéj Warszawskiéj.

Wydział Wyznań Ner 11,580. Warszawa dnia 4/16 listopada 1861 r.

Reskryptem z daty 31 października (12 listopada) r. b. Ner 11.311 Kom. Rząd. zawiadamiając JWPana, że dokonany przez Kapitułę Metropolitalną wybór w osobie Ks. Białobrzeskiego na Wikaryusza kapitulnego Archidyecezyi Warszawskiéj, nie został przez Radę Administracyjną zatwierdzony, wezwała go o przedsięwzięcie środków do wyboru innego.

Tymczasem z przedstawienia JWPana daty 13 b. m. Ner 319 przekonywa się, iż kapituła zamiast przystąpić do wyboru, wygotowała pismo do Stolicy Apostolskiéj w którem przytaczając, że Ks. Białobrzeski znajduje się w niemożności złożenia rezygnacyi od wyboru powyższego, zanosi prośbę do udzielenia Jéj upoważnienia do innego wyboru.

Zważywszy Kom. Rządowa, że wedle ogólnego prawa krajowego w wykonaniu od dawna będącego, duchowni na wszelkie godności kościelne, nieinaczéj mogą być naznaczeni jak za zgodzeniem się Rządu; że to prawo przyznane Rządowi konkordatem z r. 1847 w art. 12, 17, 20, 22, 30; że skutkiem tego wszelkie naznaczenia, wybory, prezenty, poczynając od najwyższych godności kościelnych do przełożonych kościołów i klasztorów przez kogobądź dopełniane, o tyle tylko są ważnemi i mogą być wprowadzone w wykonanie o ile Rząd zgodzi się na nie; że jeżeli téj zgody nie ma ze strony Rządu, wybór, naznaczenie, lub prezenta jako pozbawione ważności prawem zastrzeżonéj i tem samem nie ważne, upadają; że z pod téj zasady nie może być wyłączony wybór Wikaryusza kapitulnego, tém bardziéj że on mając zarządzać Dyecezyą i będąc członkiem Konsystorza przewodniczącym, wedle Art. 17 konkordatu inaczéj nie może być do urzędu tego przypuszczonym jak za zgodzeniem się Rządu, zatem skoro Rząd nie zgodził się na wybór Ks. Białobrzeskiego na Wikaryusza kapitulnego i prezydującego w Konsystorzu wybór ten upadł i za niebyły uważanym być musi, że w takiém położeniu rzeczy nie istnieje ani żadna potrzeba żądania od Ks. Białobrzeskiego rezygnacyi od wyboru, który nie posiada ważności, nic nieznaczy i nieegzystuje; że skoro tak jest, Kapituła nie potrzebuje żadnego upoważnienia od Stolicy Apostolskiéj do wyboru lecz obowiązaną jest w miejsce nie ważnego i nie istniejącego wyboru, spełnić taki wybór, któryby odpowiednio powyżéj objaśnionemu prawu, ważność swą posiadał.

Kom. Rząd. z tych wszystkich zasad zmuszoną jest oznajmić niniejszem JWPanu, że pismu do Stolicy Apostolskiéj jako podającemu w wątpliwość prawo Rządu które nigdy nie było zaprzeczone ale konkordatem jest przyznane dalszego biegu nadać nie może, lecz zobowiązuje Kapitułę aby bez straty czasu przystąpiła do spełnienia ciążącego Jéj obowiązku i dokonawszy wyboru Wikaryusza Kapitulnego przedstawiła Kom. Rządowéj rezultat onego.

Radca Tajny Senator (podp.) *Romuald Hube.*
Dyrektor kancelaryi (podp.) *Vidal.*

Lubo nie mamy jeszcze odpowiedzi Kapituły Warszawskiéj na reskrypt ten Komisyi Rządowéj, wiadomo nam wszakże dokładnie, że w niej władza duchowna metropolitalna odpiera zwycięzko argumenta, do których się ucieka rząd rosyjski i obstaje stanowczo przy raz wyrzeczonéj odmowie przystąpienia do nowego wyboru. Nie naszą też rzeczą wdawać się w rozbiór przytoczonych przez Komisyę Rządową artykułów tak zwanego Konkordatu, do którego się rząd rosyjski odwołuje, na polu dogmatycznem; to należy do duchowieństwa w którego zakres wchodzić niemamy zwyczaju. Ale ogólna cecha podanego dokumentu nasuwa uwagi, których nam pominąć niewolno.

Powiedzieliśmy tak zwanego konkordatu, bo rzeczywiście akt ten dopiero do takowego wstępem. Wiadomo każdemu jak zawarty został układ ten w r. 1847. Byłyto jakby przedugodne punkta, na które się zgodziła Stolica Apostolska, z wyraźnem zastrzeżeniem, że dalsze układy nastąpią co do przedmiotów w akcie tymczasowym nie objętych. Pod tym jedynie warunkiem zgodziła się Stolica na ten akt, który rząd rosyjski nazywa konkordatem. Iest to więc tylko jakby zaliczka od złego dłużnika Wiadomo również, że zastrzeżenie to zawarte było we wstępie do owego aktu i tłomaczyło jego prawdziwe znaczenie. Wstęp ten z całego aktu najważniejszy, znajduje się w zbiorze aktów panowania Piusa IX dotyczących, w Rzymie z jego rozkazu wydanym. Na czele układu z 1847 r. stoi owo zastrzeżenie dalszych układów, inaczej bowiem jakżeby sobie wytłomaczyć, że w konkordacie zawartym między Stolicą Apostolską a Rosyą pominiętą została zupełnie milczeniem kwestya unitów jedna z kwestyj najważniejszych dla Kościoła w stosunkach z schyzmą. Wiadomo nakoniec, że rząd rosyjski, nietylko że po wielu dopiero latach po zawarciu układu akt ten ogłosił, ale co najgorsza, że go ogłosił z opuszczeniem owego wstępu, przez co wprowadził wiernych w ten okropny błąd, że to co nazywa konkordatem jest już całością i stanowi jedyne jego zobowiązania się ze Stolicą Apostolską względem praw religii katolickiej i Kościoła.

Na taki więc i w ten sposób przedstawiony przez siebie akt, powołuje się dziś w sprawie duchowieństwa naszego rząd rosyjski. A teraz, czyż go we wszystkich punktach przynajmniej wykonał? Na to wystarczy ostatni list Ojca św. do śp. Arcybiskupa Warszawskiego, choćby nawet niebyło codziennych dowodów, że rząd rosyjski uważa konkordat jako jedną tylko stronę obowiązujący, to jest duchowieństwo katolickie. Według niego te tylko artykuły wykonane być mają, w których on upatruje korzyść dla swojej władzy. Tam gotów użyć siły, przemocy, gwałtu, pewnym będąc, że nikt zmusić go niepotrafi do wypełnienia tamtych znów punktów, w których wolność religijna i kościelna znajduje rękojmię. Cóż łatwiejszego jak nie przyjąć przedstawienia, lub odrzucić memoryał?

Wszakże samo już powołanie się na konkordat dowodzi, jak słusznie pisaliśmy niedawno, że odpowiedź ś.p. biskupa Dekerta stawiała rząd rosyjski w konieczności albo porzucenia drogi gwałtu i prześladowania, i uwolnienia uwięzionego Administratora, albo uznania Stolicy Apostolskiej za najwyższy i ostateczny trybunał w sprawach religii i kościoła. Ale uznanie to uczynił rząd rosyjski w sposób, który wybornie system jego maluje. Odwołał się do konkordatu, ale przesłania listu do Stolicy Apostolskiej wręcz odmówił. Układając się ze Stolicą Apostolską uznał jej władzę, ale układał się tylko na to, aby później Jej władzy zaprzeczyć. Nie zna rząd rosyjski zasady sprawiedliwości: *audiatur et altera pars.* Teraz on sam tylko jest w konkordacie stroną — drugiej niema. Bo przecież idzie tu o wytłumaczenie artykułów konkordatu w przypuszczeniu nawet że obowiązywać mają, pomimo że dalsze układy nie nastąpiły, które były niezbędnym warunkiem zupełnej ważności aktu, i pomimo że wiele punktów już nawet ułożonych, wykonanych niezosta-

---

Część Literacko-Artystyczna.

TEATR KRAKOWSKI.

HALSZKA Z OSTROGA

DRAMAT HISTORYCZNY J. SZUJSKIEGO.

W przeszłą sobotę przedstawiano *Halszkę z Ostroga* — i publiczność spragniona utworów oryginalnych, i z ojczystéj historyi wziętych, licznie się zebrała.

Patrzeć na przeszłość historyczną, tak wielką i tak świetną jak nasza, a oddaną w sposób odpowiedni, z prawdą życia, z prawdą natury ludzkiéj, i z charakterem swojego wieku, zaliczamy do największych przyjemności, o jakich pomyśleć można, w tych posępnych chwilach odbijających przeszłość jak potłuczone zwierciadło.

O takim dramacie, któż niemarzy? który z piszących nie sięga po niego? Na nieszczęście mimo niezaprzeczonego talentu niektórych pisarzy, żaden się tak nieudaje, żeby pozostał. Byłażby przyczyną tego jaka wada organizmu, nieudolność w obmyśleniu całości, we wszystkich częściach silnie i lożcznie związanéj, i w postawieniu charakterów, na którychby się ta całość wspierała?

Być może.

Dramatem szczyci się Hiszpania, Anglia, Francya — trzy najkompletniejsze organizmy narodów. Niemcy chcą go mieć także, i mają, lecz tylko takim, jakim go mogła stworzyć ich wszechwiedna umiejętność i wysoki artyzm.

W dramacie, ma się rozumieć w najdoskonalszém onego pojęciu, odbija się zawsze obecne, rzeczywiste życie narodu; szata historyczna, to tylko przybór zewnętrzny.

Pootwieraliśmy bogate przeszłości kopalnie; żywi się z nich cała dzisiejsza literatura: powieść i dramat.

Pierwsza, benjaminek epopei, stoi na zasadzie najstarszéj tradycyonalnéj formy opowiadania, formy przywiązanéj do wszystkich wieków, stref i plemion. Drugi zjawia się tylko w szczęśliwych narodach oddychających pełnią swojego bytu i harmonią organizmu, kiedy, że tak powiem, zbiegły się mu końce wiekowych cierpień, trudów, dążeń i rzeczywistość zamknęła w skończoném kole pewnego peryodu. Taka rzeczywistość lubi przyglądać się sobie saméj — a tém zwierciadłem jest dramat.

Pokąd serce niezém niezaspokojone i tęskne, pokąd myśl marząca i gorączkowa unosi się jak obłok nad rzeczywistym światem i życiem — dopóty liryzm wszędzie, i we wszystkiém przemaga; pod jego natchnieniem rodzi się każdy czyn — każda umysłowa kreacya, nawet taka jak dramat, z natury swojéj niemogąca go znosić.

Jesteśmy dziś w najczystszéj epoce liryzmu; a chociaż mamy dramata gorsze i lepsze, nieidzie zatém żebyśmy dobrych mieć niemogli, kiedy właściwa godzina na dramat uderzy.

Przy odpowiednim talencie, przy należytém obeznaniu się z tajemnicami sceny, można i dziś dobry dramat napisać; lecz czy on będzie płodem tak wyrosłym z ducha narodu i tak skupiającym w sobie jego życie, jak znane w tym rodzaju arcywzory — czy też pozostanie li tylko sztuczną kompozycyą? — o pierwszém wątpić, o drugiém na pewne twierdzić można.

Najjenialniejsi nasi poeci, byliby niezawodnie stworzyli polski dramat, żeby ich epoka była potemu. Ten i ów z daleka tylko go obchodził i tworzył same poemata dramatyczne, albo obrazki ze scen dramatycznych pełne czucia i prawdy, lecz urwane.. Inny ubierał ideje swoje w fantazyjne istoty unoszące się nad ziemią, jak rusałki, co ledwo końcami nóżek otrząsają łzy rosy, albo też dramatyzował świat taki mistyczny, jak apokaliptyczna wizya. Utwory te niepisane dla sceny, nie mogą też za właściwe dramaty uchodzić.

To pewna że cięży jakaś klątwa na naszych dramatach historycznych. Jak wyrób z mokrego drzewa, wszystkie bywają spaczone.

Czego w nich brak największy? — oto organizmu charakterów i akcyj — zresztą jest wszystko — pięknie rozmawiają. Jedna *Felicyta* Odyńca układem swoim, loiką działania, i niektóremi silnie narysowanemi charakterami, robi od tej reguły wyjątek, może dla tego że wkracza w dziedzinę pierwotnych wieków chrześciaństwa skończonych w sobie, a co pewniejsza, że idea dla której wtedy walczono i umierano, stała się rzeczywistością od wieków, wiarą i przekonaniem posty. Przeciwnie, jego Barbara, Lubomirski, obciążone reminiscencyami kronikarskiemi, pokazują się, lecz nieruszają na scenie.

Klasycy nasi ze szkoły francuzkiej mieli to dobrego że biorąc surowy przedmiot z dziejów umieli go przerobić, wprawdzie nie na brąz korynucki, ale na jakiś kruchszy materyał, z którego odlewali posągi w gotowe mniej więcej formy. Co więc wychodziło z ich rąk miało pewną cząstkę prawdy życia i stało tą prawdą, najwięcej jednak utrzymywało się skończoną, i loicznie obmyśloną całością.

Romantyzm potłukł te formy — a sam dotąd żadnej dramatycznej całości niepotrafił złożyć.

Szkoła ta mogła przyczynić się do uprawy pola pod dramat — nieprzeczę; lecz sama jeszcze niezdobyła się na utwór mogący wytrzymać sąd znawców.

W takim stanie dramatu, a raczej pod wpływem wcale niewłaściwych pojęć o istocie i przeznaczeniu onego — powstała i *Halszka z Ostroga* Utwor ten młodego i uzdolnionego pisarza nosi wszystkie cechy, niedołężności dzisiejszej w wykonaniu scenicznego dzieła mającego być czem więcej niż powieścią dialogowaną, lub mozajką obrazków.

Czytając historyę Halszki w Górnickim i te przedziwne dwie mowy, jednę oskarżającą Dymitra o porwanie księżniczki, drugą powiedzianą w jego obronie, nierównie żywiej i prawdziwiej przedstawia się nam świat ówczesny i rysują charaktery, a myśl bardziej wytęża się by dociec tajemne pobudki owej Beaty, owego Wasyla, Zborowskiego, Górki, a nawet kapryśnicy Halszki — niż kiedy autor wziął na siebie obowiązek wytłumaczenia tych postaci na scenie.

Chciał się trzymać historyi? zgoda... niechby się był trzymał; ale w takim razie trzeba było ją przedstawiać z całą prawdą godną wieku. Niechbyśmy poznali ten dwór kniahini z Ostroga — przeniknęli jej głęboką politykę osadzenia na Rusi jednego z potężnych panów koronnych, z poświęceniem własnej córki... Z drugiej strony partya Wasyla musiałaby przedstawiać się cokolwiek mniej *incognito*, i nie tak po mieszczańsku, jakby to szło o porwanie pierwszej lepszej kamienicznej panienki. Dramat polityczno - historyczny z wszystkiemi swemi perypecyami tak dziwnie zajmującem, i tak romansowemi, widocznie prosił się na scenę — tem bardziej że ów interes jaki spowodowało wówczas porwanie Halszki, i ukaranie jej porywcy — dotąd żyje pośród nas.

Wprawdzie tak księżna Beata, jak książe Wasyl wspominają coś o tem w dramacie p. Szujskiego, ale nikogo to nieobchodzi — widzowie bowiem poznali tylko na scenie upartą matkę, kapryśnicę córkę, kochanka szałaputę, stryjaszka intryganta i jakiegoś niby nasłańca *Wehmgerichtu*, co przybywa zabijać porywcę księżniczki Halszki... Z dramatu czysto historycznego, zrobił się niechcący dramat familijny..., Wolno było autorowi — ale niechby go był zrobił.... W rzeczy samej trafiał już na tę żyłę prawdziwie dramatyczną gdy w kilku scenach pokazał nam Halszkę czującą w głębi miłość do Dymitra, lecz okazującą mu tylko wzgardę i nienawiść, a to dla tego że ją porwał, że ją matka zaklęła.... W tej walce miłości z powinnością mogła się cała trajedya zamknąć, i bardzo nawet stać się zajmującą.... Ale autor wziął trochę historyi, podszył ją sentymentem i pokazał się że wierzch razem z podszewką nic a nic niegrzeją.

Język którym rozmawiają ze sobą osoby wchodzące do dramatu, barwisty, dosadny i trafny; — myśli, obrazy, nierzadko spotykają się skreślone z poetycznem czuciem; czytelnik może się niemi delektować, ale cóż z tego, kiedy w usta osób działających włożone, często są niepotrzebne; a pamiętajmy o tem że na scenie *to tylko piękne, co potrzebne.* Żeby złota sentencya, kiedy niewchodzi w zakres akcyi, niema większej wartości, co lada ogólnik.

W Halszce wszyscy prześlicznie gadają — ale zato bardzo mało działają na scenie, tylko pokazują się na niej, ażeby zdawać sprawę z tego co się stało; to samo praktykowała i szkoła francuzkich klasyków, z różnicą że umiała motywować dla czego jedni wychodzili, a drudzy wchodzili na scenę. Romantycy i tego niezachowują, wszystko dzieje się u nich wypadkowo. Tyle co do tajemnic sceneryi. — Co do charakterów — tych wcale niespotkaliśmy. Są dwie kobiety uparte jedna stara, druga młoda — nudny astrolog i kochanek który wprawdzie szarpie trochę swoją kochankę, i to kiedy ją ma porwać, ale zresztą wcale przyzwoity młodzieniec, a nawet dość interesujący, z powodu że mu pani jego małżonka stroi ustawne fochy... Biedak! za co on ginie z rąk jakiegoś starego zawadyaki? niewiemy — zapewne dlatego, że się nietęgo bił na pałasze.

Kiedy co niema w sobie gruntu rzeczywistego, ani oparte na prawdzie natury ludzkiej, samo staje się parodyą dla siebie.

Nie prędko skończylibyśmy z litanią usterków i niedostatków dramatycznych Halszki, gdybyśmy chcieli wszystkie z kolei podnosić. Dla autora aż nadto i tych kilka uwag wystarczy, żeby się przekonał, iż ani dramatu nie zrobił ani żadnego charakteru nie stworzył, tylko użył tej formy dorywczo dla wypowiedzenia kilku pięknych tyrad poetycznych, i złożenia kilku obrazków rodzajowych. Scena sądowa mająca być obrazem skopiowanym z historyi, wygląda jak niepotrzebny epizod — do tego dodany w sposób tak mało ożywiony, że aż przejmuje oficyalnem zimnem kancelaryi.... Scena ta jednak była potrzebną — na niej zapadł wyrok na gwałciciela.... Miecz sprawiedliwości zawisł odtąd nad głową Dymitra. Czemuż nie widzieliśmy tego fatum zawieszonego nad małżonkiem czy kochankiem Halszki w dalszym ciągu sztuki? Czemu nie wzbudził w nas autor trwogi o los tych dwojga kochanków, abyśmy mogli płakać gdy nieszczęście w jedno lub drugie ugodzi? Czemu? Wszak niepodobna interesować się parą zostającą ze sobą w ciągłem nieporozumieniu? — Dla tego też szlochy i żałoba Halszki, jak i owe sprowadzenie zwłok nieboszczyka, wyglądają na oczywistą komedyę. Wyznaje ona wprawdzie swojej powiernicy, że kocha Dymitra, a nawet w chwili, gdy Zborowski przychodzi go mordować, krzyczy:

> Ratuj się! Ratuj! Dymitrze, na moją
> Miłość! Ja ciebie kocham mój Dymitrze...

Ale nigdzie nie widzimy, żeby w czemkolwiek dała dowód, choć skryty, tej tajonej miłości. Dymitr toż samo zdaje się w końcu nie bardzo stać o porwaną Halszkę — za święta ona dla niego — onby wolał na swoim Djable polecić w step nad Czarne morze, niż marnie gubić młodość przy takiej kobiecie... Miłość tych ludzi taka jakaś dziwna, że czy on ginie, a ona oddaje potem rękę starcowi — to ani nas chłodzi ani grzeje.... Nie wzbudzić interesu dla swojej kreacyi — jedno, co chybić celu. Dramat może być naszpikowany sa-

ło. Idzie o wytłumaczenie artykułów, bo przecież i duchowieństwo zna konkordat i jego artykuły, i wie, jakie są jego obowiązki, ale oraz wie, jakie ma prawa. Jeżeli tak działa, to działa na podstawie, której konkordat nie niweczy. Zdawałoby się sądząc jak najbezstronniej, że Stolica Apostolska ma przecie w tej sprawie słowo do powiedzenia. Lecz sędzią tu ma być rząd rosyjski, on trybunałem ostatecznym a odwołania się do Stolicy Apostolskiej nie przypuszcza, bo siła ma według niego przywilej sędziego w własnej sprawie.

Nakoniec cała sprawa reasumuje się ze strony rządu rosyjskiego w krótkich słowach. Rząd nieuznaje wyboru Kapituły, nie uznaje X. Białobrzeskiego dlatego, że przyznaje sobie prawo, aby wybór padł na osobę przeciw której rząd nic niema, czyli na tak zwaną *persona grata*. I któż to będzie owa *persona grata* w dzisiejszych okolicznościach? Oto nie ma co w bawełnę obwijać: taki duchowny który nakaże otworzyć kościoły bez domagania się od rządu stanowczych rękojmi, że świątynie pańskie nie będą więcej profanowane a wierni w nich znajdujący się nie będą narażeni na niebezpieczeństwo. O tem nikt nie wątpi, a do tego ma posłużyć rządowi rosyjskiemu konkordat zawarty ze Stolicą Apostolską. Mamy silne przekonanie, że do celów swoich niedojdzie, nawet drogą prześladowania której nie tylko nie porzucił, ale coraz większe czyni na niej postępy, pomimo doświadczeń, jakichby mógł z historyi Kościoła zaczerpnąć, pomimo całych usiłowań, aby w Europie utrzymać się na stopie cywilizowanego rządu. Cytadella ani Sybir tu niepomogą. Europa da się ułudzić ale Kościół wytrwa. *Non praevalebunt.*

Dodamy tylko, że takiem postępowaniem rząd rosyjski dopełnia dzieła, które jak powiedzieliśmy, śp. biskup Dekert odwołując się do Ojca śgo tak chlubnie rozpoczął. Rząd rosyjski rozszerza coraz bardziej sprawę toczącą się dzisiaj w Królestwie Polskiem. Jeżeli bowiem biskup Dekert odwołaniem się do Stolicy Apostolskiej uczynił ją europejską, to rząd rosyjski odwołując się do konkordatu a odrzucając trybunał Ojca śgo, czyni ją jeszcze głębszą b o s p r a w ą s u m i e n i a.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 listopada.

☐ Kilka tygodni zaledwo upłynęło od zjazdu Cesarza Napoleona z królem Pruskim w Compiègne, a już następstwa tego, tak wówczas powierzchownie i lekko przez tutejszych zwłaszcza *polityków* ocenionego wypadku, na rozmaitych punktach polityki ogólnéj, pokazywać się w uderzającem świetle poczynają. Mówiono wtedy, że zjazd ten był tylko wymuszonym prawie oddaniem wizyty ze strony króla pruskiego, i zaspokojeniem samolubnem miłości własnéj Cesarza Francuzów; utrzymywano, że był polityce zupełnie obcym, i że w nim prócz wzajemnych grzecznych oświadczeń, żadna z kwestyj europejskich, ani zgodnie obmyśloną, ani nawet gruntownie dotkniętą nie została. *Monitor* i organa urzędowe pruskie zaprzeczyły na tychmiast temu mniemaniu, oświadczając, że zjazd w Compiègne połączył dwóch monarchów, szczerą i pełną najprzychylniejszych uczuć przyjaźnią, a *Gazeta pruska* dodała wyraźnie, że w nim położonym został zaród przyszłego pomyślnego przeobrażenia stosunków politycznych całéj Rzeszy niemieckiéj. Ważne to oświadczenie uszło wówczas uwagi tutejszych publicystów, i ludzie w rządzie nawet wysoko stojący, mało do niego zdawali się przywiązywać ceny. Opierając się na przekonaniu, że czerpałem doniesienia moje z pewnych źródeł, pisałem wtedy, że zjazd w Compiègne był uznaniem najwyższem ze strony dwóch monarchów, już poprzednio na drodze dyplomatycznéj wytkniętego i określonego celu, i że w nim kwestya włoska i kwestya niemiecka znalazły wspólnie obmyślone i przyjęte podstawy, do dalszego kierunku w którym się wyrabiały od dawna. Mówiłem daléj, że ewentualnie, i o tyle o ile z owemi dwiema kwestyami łączyć się może kwestya wschodnia, nie była spuszczoną z uwagi. Dowody potwierdzające te moje doniesienia zaczynają występować coraz wyraźniéj na jaw. Oświadczenie p. Ratazzego w Paryżu, akta dyplomatyczne i przemowy barona Ricasolego w parlamencie w Turynie, świadczą, że Włochy są zapewnione ze strony Francyi, i że liczą na przymierze i przyjaźń Cesarza Napoleona, do załatwienia téj kwestyi w sposób uczuciom, potrzebom i usiłowaniom narodu odpowiedni. W dwóch słowach Cesarz Napoleon zamknąć miał swe ostateczne przyrzeczenie, polecając p. Ratazzemu *cierpliwość* względem Rzymu; *roztropność* względem Wenecyi. Polecił mu nadto, żeby się Włochy organizowały i zbroiły. Przyrzekł nareszcie, że da jenerałom francuskim w Rzymie rozkazy wstrzymujące organizacyę band reakcyjnych w Neapolu, i że wyjedna u Papieża oddalenie ze Stolicy Apostolskiéj króla Franciszka II. Wykonanie tych poleceń już się spełnia. Organizacya polityczna przyłączonych prowincyj i powiększenie wojska zajmują w téj chwili głównie rząd króla Wiktora Emanuela. Opór Francyi przeciw reakcyi legitymistowskiéj w Neapolu, posunął się tak daleko, iż bandy Chiavonego spotkać się musiały z oddziałami francuskiemi. Mówią nareszcie tak tu jak w Wenecyi z pewnością, że król Franciszek II ma wkrótce przenieść się na mieszkanie do tego ostatniego miasta. Lecz ważniejszą nad to wszystko była pomoc lub przychylność innych dworów, którą Cesarz Napoleon zapewnił swym wpływem sprawie włoskiéj. Belgia uznała od zjazdu w Compiègne króla Wiktora Emanuela i Prusy stanęły, jakiem donosił wtedy przychylniéj téj sprawie, niż w 1859 r. Dowód na to daje ważna i przez tutejszą dyplomacyę za rządową uważana broszura, która wyszła świeżo w Berlinie i która oświadcza, że Prusy pod żadnym względem nie mogą Austryi posiadania Wenecyi gwarantować.

Wyciąg z téj broszury podała wczorajsza *Presse*, Lecz ważniejszem jest w niéj, bez porównania to, co ona wypowiada o reorganizacyi politycznéj Niemiec. Jest to, jak powiada *Presse* program jasny i zupełny rządu pruskiego. Przypuśćmy, że wyszedł on tylko na świat za wiedzą tego rządu; a już i to będzie dostatecznym dowodem, że Prusy pozwalając na ogłoszenie tak śmiałego programu musiały sobie zapewnić inną silniejszą pomoc, do poruszenia w ten sposób tak ważnéj kwestyi, jak pomoc niektórych książąt niemieckich. Dyplomacya niemiecka odgadła źródło téj pomocy, ale dopiero we trzy czy cztery tygodnie po zjeździe w Compiègne. Projekt ministra saskiego Beusta, wyszedł dopiero na jaw przed kilkonastoma dniami. Projekt księcia koburgskiego poprzedził go nie o wiele. Za temi dwoma miał wystąpić projekt badeński, i wystąpi zapewne późniéj. Jednem słowem, nie mówiąc nawet o projekcie *Nationalvereinu*, reorganizacya polityczna Niemiec występuje na widownię ze wszech stron tak w memoryałach rządowych, jak w broszurach i dziennikach. *Dzienniki francuskie* popierają ten ruch. Wiem z pewnością, że dyplomacya francuska nim się mocno zajmuje. Czy tutejsi politycy mogą jeszcze przypuszczać, że o tym ruchu nie myśleli, i że go nawet nieprzewidywali dwaj Monarchowie połączeni z sobą przyjaznemi uczuciami w Compiègne.

Powtarzam nareszcie, że ewentualnie była na tym zjeździe wzięta pod rozwagę i kwestya wschodnia. Wspomniona broszura pruska rzuca i w tę stronę ciekawe światło. W przyszłych wypadkach nad Dunajem znajdzie się ostatnie słowo do rozwiązania nietylko kwestyi włoskiéj i niemieckiéj, ale i niektórych innych. Czyby na te wypadki zjazd w Compiègne nie miał wywrzeć wpływu?

Gabinet tutejszy widział zapewne i oceniał to wszystko lepiej, niż publicyści i dziennikarze. Lecz wierny swemu systematowi co do zasad i co do postępowania, zamykał się w oczekiwaniu i zostawiał czasowi i okolicznościom kierunek swych postanowień. W tej chwili znajduje się on jeszcze na tem samem stanowisku. Wojska cesarskie stoją w Wenecyi, traktaty 1815 r. pilnują Rzeszy niemieckiej i Turcya liczy na tradycyjną Austryi przyjaźń. Wszakże rychło może trzeba się będzie na wszystkie strony wytłumaczyć stanowczo. Wymiana not i depesz już się rozpoczęła, jakkolwiek idzie oględnie; skończyć się będzie musiała na kategorycznych zapytaniach i odpowiedziach.

Reforma finansowa we Francyi pójdzie na równi z tym dyplomatycznym ruchem. W ostatniéj chwili będzie miał Cesarz Napoleon na poparcie swych not i depesz, pieniądze i wojsko.

Czy tutejszy budżet przejdzie przez Izby jeszcze niewiadomo. Zdaje się być pewnem tylko, że przedstawionym zostanie.

Wiedeń 27 listopada. Dzisiejszy przegląd dzienników o sprawie budżetu zaczynamy od *Vaterland*. Czytamy w nim te słowa:

„W dopełnieniu naszego wczorajszego doniesienia (p. *Czas* wczorajszy) dowiadujemy się co następuje:

„O treści zamierzonego przedstawienia rządowego nic jeszcze pewnego wiedzieć nie można; domyślają się tylko, że idzie tu o pożyczkę, a zapewniają, że rząd chce przedłożyć budżet szczuplejszéj Radzie państwa bynajmniéj nie w celu wydania uchwały, lecz tylko w celu dania opinii i że chce zasięgnąć od niéj rady. Autonomiści ciągle są zdecydowani przystąpić do obrad nad budżetem, a nawet dać swoje przyzwolenie na nową pożyczkę, gdyż uważają takową nie jakoby nowy ciężar, lecz tylko jako sposób zamiany już istniejącego długu państwa. (Zapewne żeby za pieniądze pożyczone wykupić papiery zastawione w banku, któreby sprzedane po dzisiejszym kursie wielką przyniosły stratę. *P. Red. Cz.*). Sądzą, że deputowani wszystkich stronnictw głosować będą razem z autonomistami. Nawet lewica ma być teraz skłonną do wzięcia pod obrady kwestyi budżetowéj. Niektórzy deputowani postępowéj polityki mają być nieprzychylnymi samemu zaciągnięciu rady w kwestyi finansowéj; ale byliby gotowymi formalne w téj mierze wydać uchwały, jeżeli ministeryum zejdzie do koncesyj, to jest jak oni mówią do czynów. Jakieby to były czyny, tego panowie ci nie wymieniają. Inni natomiast niechcą nic wiedzieć o jakimkolwiek akcie prawodawczym, oświadczają jednak gotowość do kroku tego jako *officium boni viri*, nie przesądzając jednak przyszłości. Inni znów są za tem, aby Cesarz z obu Izb powołał znaczną liczbę ludzi poufnych, ale nie przez wybory. Tak chce partya szlachecka. W obec takiéj różnicy zdań, niebezpieczna to rzecz stawać przed Izbą z budżetem. Trudno, aby w takich okolicznościach rząd mógł liczyć na silną większość, a mała większość nie pomoże mu. Większe jeszcze niebezpieczeństwo wiąże się do takiéj próby, a pośród innych i to, że w obec wotum jedynie doradczego działanie musi być tylko negatywne, które mogłoby wszystkie słabizny rządu i administracyi wykryć, a narazić państwo raczéj na zdyskredytowanie, aniżeli przysporzyć mu zaufania."

ODPost, która w téj kwestyi nader oględnie się zachowuje, wstrzymując się od wszelkiego zdania ze swéj strony i poprzestaje na zapisywaniu objektywnem cudzych mniemań, zdaje dziś z nich sprawę w ten sposób:

„Aż do téj chwili nie da się jeszcze powiedzieć, czy przedstawienie budżetu w Izbie deputowanych może liczyć na większość, a najmniéj da się oznaczyć, jak znaczną ta większość będzie. Żaden z klubów nie postanowił nic dotychczas w téj kwestyi. Wątpliwości i zarzuty są bardzo liczne. Strona formalna, że Rada państwa jako niepełna, musi się ogłosić za niewłaściwą do naradzania się nad budżetem, nie jest przeważającą w zapatrywaniu się na ten przedmiot; jeżeli rząd znajdzie jaki pozorny sposób ułatwiający Radzie państwa wzięcie tego przedmiotu pod obrady — a jak niedawno donosiliśmy, znalazł ten sposób pół na pół — to kwestya zasadnicza nie napotkałaby na wielkie przeszkody. Inaczéj jednak ma się rzecz z pytaniem, w jakiéj rozciągłości ma być użyte pełnomocnictwo przekazane Radzie państwa przez rząd i czyby należało przyjąć to pełnomocnictwo.

„Oznajmiamy z góry, że przedstawiamy w sposób zupełnie objektywny rozmaite zdania, jakie pod względem obu tych punktów tu nakreślamy, zastrzegając sobie własne nasze zdanie aż do chwili, kiedy forma i obszar przedstawienia rządowego tak dalece będą oznaczone, że będzie się można rozpatrzeć we wniosku rządowym, albowiem do téj chwili sami nawet deputowani nie są z nim dobrze obeznani. Część ich obstaje przy mniemaniu, że Rada państwa ma wykonywać tylko kontrolę, że wolno jéj tylko zapuszczać się w zmniejszenie podatków a nie w ich podwyższenie, albowiem w żadnym razie niewolno im przesądzać praw krajów niereprezentowanych. Tego zdania jest nietylko frakcya tak zwanych autonomistów niemieckich, ale także część środka. Z innéj strony odpowiadają na to, że w tem ograniczeniu przedłożenie budżetu nie miałoby żadnego celu, a nadto że zamiast korzyści wypłynęłaby tylko ztąd szkoda dla ogólnego położenia finansowego. Rząd, aby pokryć braki, musiałby uciec się znów w każdym przypadku do artykułu 13go konstytucyi i na własną rękę postarać się o środki pokrycia deficytu; przez co przedłożenie całe budżetowe nie przyniosłoby pożytku.

„Z jakiego powodu budżet ma być teraz do Izby wniesionym? pytają z innych stron. Jaki cel z tem się wiąże? Wydział skarbowy któryby wyznaczono, nie skończyłby prac swoich przed ośmiu lub dziesięciu tygodniami; rozprawy w obu Izbach zabawiłyby także całe tygodnie. Przed wiosną przeto trudnoby doczekać się skutku. Wówczas zaś byłoby zapewne nazbyt późno, aby uchwały wykonać się mające ulegalizować, bo budżet znajdowałby się już w pełnym swoim ruchu od pięciu miesięcy. Przystąpmy do obrad — tak brzmią powątpiewania skąd inąd — a wtedy będziemy musieli wziąść na siebie wszystkie konsekwencye. Najbliższą konsekwencyą deficytu jest jego pokrycie. Takowe może nastąpić jedynie przez podwyższenie podatków lub przez pożyczkę; za jedno i drugie Rada państwa nie zjedna sobie wdzięczności u mieszkańców, a kraje niereprezentowane znajdą dopiero powód narzekania na wszechwładność i zwalenie wszystkiego na barki Rady państwa i na rachunek konstytucyi lutego.

„Czyż jest jaki deficyt? — wołają znów — jeżeli pożyczka potrzebna, to obowiązkiem jest Rady państwa pokryć niedobór, pożyczkę uchwalić — nie pytając się, czy na tem zyska popularność Rady lub nie. Przy tem mieszkańcy jeżeli rozpoznają położenie finansowe wśród obrad publicznych, to uznają zarazem potrzebę uchwalenia pożyczki, która za potwierdzeniem Rady państwa będzie pewniejszą i pod korzystniejszemi warunkami, aniżeli na każdej innej drodze. Obowiązkiem rady szczuplejszej nie jest czynić to co jej służy jedynie jako korporacyi pełnej. Ale tej pełności nie rychło będzie się można doczekać. W Siedmiogrodzie trudności zwołania sejmu są tak wielkie z powodu różnorodnych żądań trzech narodowości, że przed upływem trzech lub czterech miesięcy ani myśleć o przyjściu sejmu do skutku. A dajmy na to, że deputowani siedmiogrodzcy zjawią się w Radzie państwa — czy Rada stanie się tem samem pełna? Formalnie byłaby ona radą rozleglejszą, pełniejszą, ale tylko formalnie, gdyż stałoby się zadosyć formom konstytucyi, albowiem Węgry i Chorwacya otrzymały zawezwanie względem wysłania deputowanych.

„Teorya jednak konstytucyi okrzyczaną zostanie wtedy przez przeciwników konstytucyi lutego, jak to się i dzisiaj dzieje. Czyż nie jest to nakazane praktyką, czynić dzisiaj to, co wówczas stać się musiało? Z dwóch rzeczy jedna: albo Siedmiogród skłonnym jest wysłać deputowanych do Rady państwa, a wtedy nie będzie się trzeba wahać Radzie państwa z wzięciem budżetu w rękę, zamiast go pozostawić ministeryalnemu zarządowi na podstawie § 13 bez prowadzenia nad nim kontroli; jeżeli Siedmiogród nie wyśle deputowanych, wtedy byłby także w kontumacyi, a nic się nie straci jeżeli się zrobi dzisiaj to, co wtedy zrobionem być było powinno.

„Skończyliśmy pisać, ale bynajmniej nie skończyliśmy wymieniać wszystkich pobudek, jakie we frakcyach za i przeciw budżetowi wyprowadzono do walki. Dwa tylko zdania, mające również swoich przedstawicieli, musimy jeszcze dotknąć. Jedno jest za tem, aby Rada państwa załatwiła do świąt Bożego Narodzenia to co może, a potem, żeby została odroczoną aż do chwili, w którejby rezultata sejmu siedmiogrodzkiego były wiadome. Drugie mówi za przedłożeniem budżetu Radzie pod warunkiem przedłożenia wprzódy przez rząd projektu do ustawy o odpowiedzialności ministrów."

Do *Gazety augsburgskiej* piszą w tym samym przedmiocie z Wiednia krótko, ale bardzo jasno, co następuje:

„Narady w sprawie budżetu trwają wciąż jeszcze. Ministeryum Stanu, jak sądzę, z następującego wychodzi zapatrywania się: nie należy się zbyt śpieszyć ze zwołaniem sejmu siedmiogrodzkiego; jest to ostatnia stawka, jakąby nateraz po tamtej stronie Litawy postawić można, a zachowanie się tego sejmu wpłynęłoby zapewne stanowczo na inne części monarchii. Jeśliby chciano przyśpieszyć zwołanie tego sejmu, to być może, iżby czasowo wymuszono na Radzie państwa uznanie kompetencyi formalnej; ale czyżby taki wypadek odpowiedział moralnej stracie, jakąby państwo poniosło, gdyby je spotkała przegrana w Siedmiogrodzie? Idzie zaprawdę o to, aby się wydobyć z deficytu i stworzyć w kasie zapas na początek przyszłego roku skarbowego, tudzież aby wystarczyło na puszczenie w ruch pożyczki w banku złożonej".

Słowa te przetłumaczone z języka dyplomatycznego na potoczny znaczą: Jeśliby sejm siedmiogrodzki odmówił wysłania deputowanych do Rady państwa, wtedy Rada mogłaby się uznać za kompetentną do traktowania kwestyj finansowych, albowiem wszystkie kraje były wezwane do udziału w jej pracach, lecz takowego się zrzekły. Pytanie zachodzi tylko, czyby korzyść z uznania Rady za pełną zrównoważył szkodę jakąby rząd poniósł moralnie przez to, że kraj nawet tak z rozmaitych złożony żywiołów jak Siedmiogród, nie chce wziąść udziału w ogólnej reprezentacyi, lecz pragnie utrzymać swoją autonomią. Rządowi zaś o niewiele chodzi, skoro podatki rozpisał, bo tylko o wydobycie deponowanych w banku papierów, za które musi bankowi ofiarować asygnacye nowej pożyczki. Dla tej setki milionów nie należy ryzykować porażki w Siedmiogrodzie, chyba skoro wszystkie inne plany nie powiodą się.

— *Gaz. wiedeńska* zamieszcza dziś co następuje: JCKApMość postanowieniem z d. 24go b. m. raczył uwolnić łaskawie tajnego radzcę hr. Emeryka Miko na jego prośbę z posady tymczasowego prezesa rządu gubernialnego królewsko-siedmiogrodzkiego i przenieść go napowrót na dawniejszy czasowy stan spoczynku; następnie zaś prezydyum gubernialne król. siedmiogrodzkie powierzyć jak na teraz tajnemu radzcy i szambelanowi Fmpor. hrabi Folliot de Crenneville, a radzców dworu król. siedmiogrodzkiej kancelaryi nadwornej Dyonizego Kozmę i Władysława Bazylego Popa zamianować wiceprezesami gubernium król. siedmiogrodzkiego, to jest pierwszego w senacie politycznym, drugiego w sądowym.

— Rozprawy nad ustawą o wolności osób, toczą się jeszcze nieprzerwanie w Izbie deputowanych. Zmiany i poprawki projektu przebyły już przedwstępne narady wydziału i przyjęte zostały po części, po części odrzucone. Nie będziemy tu po szczególe rozbierali tych zmian, gdyż obrady nad niemi toczyły się więcej w zakresie prawniczym niż politycznym. Ustawa w ogóle cała zmieniła swoją pierwotną cechę i stała się jakby tylko poprawką procedury karnej, a nie prawem zasadniczem, konstytucyjnem. Izba przeszła następnie do obrad nad szanowaniem mieszkania. I ta ustawa nie inną ma cechę, i dąży tylko do uregulowania przepisów rewizyi domowej ze strony władz sądowych, policyjnych i skarbowych. Na wniosek Helcla, projekt odesłano jeszcze raz do wydziału dla uzupełnienia. Przyszłe posiedzenie w piątek, bo Izba teraz co drugi dzień tylko obraduje. Projekt ustawy drukowej został rozdany między deputowanych.

B e l g i a.

P. Rogier belgijski minister spraw zagranicznych przedłożył belgijskiéj Izbie deputowanych na posiedzeniu 20 b. m. następujące dokumenta dotyczące uznania Królestwa Włoskiego:

Do J. E. barona Vrière ministra spraw zagranicznych.

Bruksela 5 sierpnia 1861.

„Panie baronie! Z rozkazu rządu mego mam zaszczyt zawiadomić W. E. że król, dostojny mój monarcha zatwierdził w d. 17 marca r. b. ustawę zawotowaną jednomyślnie przez Izby prawodawcze Królestwa, mocą któréj JKMość przyjął dla siebie i swoich następców tytuł króla Włoch.

„Gdyby rząd królewski radził się był tylko sympatyi swéj dla Belgii, byłaby ona pierwszem z mo-

---

memi niedostatkami, byle tylko budził interes dla osób wchodzących weń — już ocalony...

Beata, matka Halszki jeszcze jako tako się trzyma, lubo nie jest to dramatyczny charakter — upór nie stanowi charakteru.

Panna Hofman najszczęśliwiej wywiązała się z tej roli i utrzymała ją do końca. Panna Biedrońska w roli Halszki nie mogła nic zepsuć; owszem w scenie z astrologiem była wyborną... Zgoła mniej więcej znać było szczere usiłowanie naszych artystów, aby o ile można poszło najgładziej.

Spodziewamy się, że autor patrząc na przedstawienie swego utworu na scenie, wzbogacił się jednem doświadczeniem więcej — i że sam obliczył niedostatki Halszki z Ostroga, niedostatki których mógł nie przeczuwać nawet, kiedy pisał.

Między dramatem do czytania a dramatem do grania, taka sama leży przepaść, jak między słowem a czynem.

WSPOMNIENIA

z dwónastoletniej niewoli w Rosyi.

Oddawna brała mnie chęć opisać przygody moje doznane w Rosyi. W materyi tej widziałem i widzę pewną stronę publiczną. Odwlekło się to aż dotąd. Lecz kiedym spotkał się z różnemi opisami wspólników méj doli — pomyślałem sobie, niech też i ja dodam jeden rapsod do tej Odyssei. Nie jest on tak obfity w zadziwiające wypadki, jak opowiadanie innych Sybirczyków, ani odznacza się kolorytem poezyi stepów lub gór, za to ma swój koloryt nędzy kazamatowej, nędzy prostego żołnierza, strasznej nawet dla moskiewskiego mużyka, a cóż dopiero dla istoty wyrwanej z innego świata uczuć i wyobrażeń. Niedobierając barw stylu, ani urozmaicając efektowemi scenami mego opowiadania — podaję rzecz samę w nagiej prostocie, a czytelnikowi zostawiam, żeby wyobraźnią dopełnił reszty.

I.

Dzień 29 listopada 1830 r. zastał mnie uczniem jednej ze szkół w Warszawie, właśnie kończyłem siedmnasty rok życia.

Kiedy wszystko stawało pod broń, toż i ja zaciągnąłem się do batalionu legii nadwiślańskiej, który jednak nie zdołał uformować się całkowicie; dwa tylko oddziały wyszły w pole, przyłączone do batalionu ochotników legii litewsko-wołyńskiej, który straciwszy połowę ludzi w bitwie ostrołęckiej, nami się skompletował, i został wcielony do partyzanckiego korpusu jenerała Samuela Różyckiego. Przez sześć tygodni kręcąc się w Sandomierskiem i spotykając się kilkakrotnie z nieprzyjacielem dość pomyślnie, a wywijając się przeważnym siłom jeszcze pomyślniej — nieuszliśmy nareszcie ostatecznej katastrofy.

Był to dzień 10 września 1831 r. w którym korpus nasz pod wsią Chodczą Górną, w pobliżu miastecka Janowca napadnięty z boku przez Rydygiera utracił kilkaset ludzi w jeńcach, w tej liczbie wiele drobiazgu z batalionu czy z oddziału strzelców krakowskich. Pomijam szczegóły wojenne; z tych nawet nie zdałbym należytej sprawy; powiem tylko, że akcya, jakkolwiek nie krwawa, była pełna smutnego dramatu. Aryergarda nasza z trzech stron otoczona i przyparta do Wisły, dostała się do niewoli, otóż i ja zostałem wtedy jeńcem.

Nieprzyjaciel pościągawszy nas z różnych punktów, popędził z pośpiechem ku swojemu obozowi pod Janowcem, gdyż działa nasze były w tej chwili czynne i pamiętam jak kule padały tuż za nami, obsypując nas piaskiem. Rosyanie mieli szańce z lewej strony Wisły, na prawym zaś brzegu, na wzgórzu, baterye.

Podzielono jeńców na dwie części: oficerów i niektórych z podoficerów zatrzymano w okopach; resztę zaś zaprowadzono do bateryj. Obie fortyfikacye łączył most na Wiśle.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że Moskale obrali nas powiększej części z tornistrów i niejednego z czegoś więcej. Co do mnie, pozostał mi tylko w kieszeni papierek dziesięciozłotowy, odebrany w żołdzie.

Dopiero w jeństwie dowiedzieliśmy się o upadku Warszawy, a powracający ze stolicy żołnierze polscy, potrafili w końcu przełamać naszą niewiarę.

W obozie traktowano nas znośnie; pomieszczono w szałaszach i dzielono się z nami jadłem, które po prywacyach, doznanych w kilkotygodniowem przenoszeniu się z miejsca na miejsce, bez żadnej prawie dniówki, wydało nam się doskonałe.

Gdy przechodzę myślą wszystko, co się w ciągu długiego czasu ucierpiało biedy, nędzy wszelkiego rodzaju, mimowolnie nasuwa się uwaga o dziwnej naturze ludzkiej, która raz jest tak elastyczna, iż oprze się brzemieniu najcięższej niedoli, drugi raz, krucha jak szkło, pryska od lada przygody.

Byliśmy od dwóch czy trzech dni w okopach, gdy w nocy powstał między wojskiem rejwach; kazano nam wstać i uprowadzono nas niebawem i z pośpiechem ku Radomiowi. Ale na wieczór powróciliśmy znowu do okopów, po całodniowym poście.

Popłoch wzpomniany wynikł stąd, że część cofającego się korpusu jenerała Ramorino podeszła była pod baterye w zamiarze opanowania takowych, jakoteż i mostu. Attak jednak został zaniechany i korpus, jak wiadomo, wkroczył do Galicyi.

Następnie trzymano nas przez parę dni w starożytnych śpichrzach miasta Kaźmierza, a później poprowadzono do Lublina. Tu staliśmy także parę dni, napchani w jakimś starym gmachu; tylko oficerowie otrzymali łaskę mieszkania w mieście i chodzenia wolno na słowo honoru. Mieszkańcy Lublina świadczyli nam, o ile im starczyło; ale trudno było, ażeby tak znaczna liczba jeńców mogła być całkowicie zaopatrzona w rozliczne potrzeby. Jak wszędzie, tak i tu sprawdziło się, że *audaces juvat fortuna.* W Lublinie kilkunastu z naszych, osobliwie co przeszli z wojska rosyjskiego, rozmaitemi dowcipnemi sposobami, potrafili wymknąć się na wolność. Smutne twarze mieszkańców, a nawet głośny płacz kobiet towarzyszyły nam, wychodzącym z Lublina.

Z dalszego pochodu aż do Buga, nieprzypominam sobie nic wydatnego; nocowaliśmy zawsze w masie po karczmach, po stajniach i tym podobnych dziurach, żywieni zwykle na traf i szczęście, gdyż tylko oficerowie pobierali płacę, po 50 groszy na dzień. Obchodzono się z nami bez okrucieństwa, ale ze zwykłym rygorem rosyjskim.

Podczas marszu jeden tylko jeniec, o ile pamiętam, niedaleko Piasków luterskich probował i dokonał ucieczki. Idąc obok piechura, który wlókł się mozolnie pod ciężarem broni i pakunku, młody, zwinny, w mundurku tylko będący jeniec, wytrąca zręcznie żołnierzowi broń z ręki, rzuca się w łukę, przeskakuje rów i ginie w lesie. Dano za nim parę strzałów; konnica, będąca z tyłu partyi, puszcza się w pogoń brzegami lasu, ale wszystko było na próżno. Zbiega tego widywałem był przed rewolucyą jako akademika; stołowaliśmy się czas jakiś w jednej traktyerni. Szczęśliwy! w pobliskości mieszkali jego rodzice i zapewne tego jeszcze wieczora znalazł się w ich objęciu.

Za Hrubieszowem przeszliśmy Bug i stanęli w pierwszym miasteczku wołyńskim, Włodzimierzu. Przyprowadzeni przed jakiegoś sztabsoficera, komendanta czy coś takiego, uszykowani zostaliśmy we front. Tu pan komendant, jeden z najpodlejszych służalców carskich, człowiek bez honoru i sumienia, wywarł na nas cały ogrom swojego gniewu i oburzenia. Rozkazawszy groźnie zdjąć przed sobą czapki, lubo staliśmy we froncie, i uwolniwszy od tego hołdu tylko oficerów, łżył nas jako buntowników, wyczerpując wszystkie zasoby brudnego krasomóstwa. Miał tam każdy za swoje, oficerowie i żołnierze. To jeszcze pół biedy. Ale jeden z naszych, Wołyniak rodem i z pułku Karola Różyckiego, dostrzeżony został przez komendanta że się kręcił i rozmawiał podczas jego przemowy. Piorunującym głosem wrzasnął komendant; kozaki! piatsot nahajok! i kazał go wyciągnąć z frontu, położyć i bić nahajkami. Biedak dostał kilkadziesiąt plag i byłby je czuł daleko okropniej, gdyby nie litość samych kozaków, którzy, ilekroć komendant odwracał oczy, folgowali katowanemu. Po tej scenie zgrozy przyprowadzono oficerów na kwatery w mieście, a resztę do jakiejś pustej karczmy czy czegoś podobnego, za miastem. Byliśmy literalnie natłoczeni w budynku; ruszyć się nie było gdzie. Wdłuż jednej ze ścian istniały szczątki żłobu, a nad nim okienka; tam to wkwaterowałem się z innemi i przepędziłem parę nocy. Spało się więc na krawędziach żłobu, śród zimna i wiatru, a do tego o głodzie. Warta, złożona z głupich i bojaźliwych rekrutów, nie dopuszczała do nas litościwych ludzi, niosących pokarm, odzież lub zasiłek pieniężny. Przypominam sobie, jak pierwszej nocy, kiedy już wszyscy, zgłodniali i przeziębli, spali w najlepsze na błocie prawie, przytuleni jeden do drugiego, jak, mówię, przyniesiono nam wtedy beczkę czy dwie okropnej lury, szarej i ciepłej, bez kawałka chleba. Na widok tego specyału, rozbudzona wiara nasza jęła miotać najdobitniejsze przekleństwa.

Dalsza podróż przez Wołyń była już znośniejsza, bo też prowadziła nas w części konnica regularna, ułany, a konnica odznaczała się zawsze mniejszym rygorem i grubiaństwem; zresztą oficerowie polskiego pochodzenia częściej się w jeździe trafiali niż w piechocie. W Łucku, trzymani w klasztorze, doznawaliśmy wielkiej opieki ze strony mieszkańców; pieniądze i inne dary sypały się hojnie; każdemu coś się dostało. Najczynniejszym opiekunem, pełnomocnikiem miasta w sprawie przechodzących jeńców był szanowny adwokat Z., człowiek pełny poświęcenia i wesołego humoru zarazem. Tak samo było nam i w Dubnie. W Łucku czy w Dubnie, po sześciu tygodniach zmieniłem pierwszy raz bieliznę.

Nareszcie stanęliśmy w Żytomierzu. Tu dopiero odpoczęliśmy sobie dłużej. Dzięki dobroci miejscowego komendanta, oficerowie i podoficerowie rozdani zostali pomiędzy kilku obywateli na daną z ich strony porękę; byliśmy więc wolni od warty, ale też w zamian nie chodziliśmy po mieście lub chodzili bardzo ostrożnie. Ja i pięciu innych dostaliśmy się do Adwokata M., który nie mając dla nas miejsca we własnym mieszkaniu, ulokował nas w obcym domu, i tam nas podejmował. Byliśmy także parę razy na herbacie u sąsiadki naszej, dygnitarski staropolskiej. Pan M. ucierpiał sam wiele w skutek ówczesnych wypadków; zięć i syn jego zostali wywiezieni; ostatni był *sołdatem* w Chocimiu, ale później ratował się podobno ucieczką do Ameryki. — Z dam, które nas więcej odwiedzały, pamiętam piękną panię Z. i pannę B.

Po dziesięciu lub więcej dniach pobytu w Żytomierzu, wyruszyliśmy do Kijowa pod eskortą pułku Wileńskiego piechoty, z kampanii wracającego. Drogę, 150 wiorst wynoszącą, odbyliśmy w pięć dni, a więc dość forsownie. W samą rocznicę rewolucyi naszej, to jest 29 listopada 1831 stanąłem w Kijowie.

(D. c. n.)

carstw któremuby przesłał to zawiadomienie, lecz rozmaite okoliczności skłoniły go do zwłoki. Teraz gdy okoliczności te istnieć przestały, rząd królewski nie wątpi, że zawiadomienie to spowoduje odpowiedź rządu Belgijskiego równie zgodną z zasadami, jak z uczuciami przyjaźni, jakie mu ostatni zawsze okazywał.

„Racz W. E. przyjąć itd.

(podp.) Hr. *Montalto.*

Do p. Carolusa posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego N. króla belgijskiego w Rzymie.

Bruksela 3 listopada 1861.

„Panie ministrze! Po ustnem zawiadomieniu kilkokrotnie powtórzonem, hr. Montalto zawiadomił rząd królewski depeszą urzędową, o przyjęciu przez monarchę nowego tytułu w skutek jednomyślnego zawotowania przez Izby Królestwa.

„Gabinet znalazł się spowodowanym wydać swe orzeczenie pod względem uznania króla Włoskiego.

„Śmierć p. Lanoy zostawiła opróżnioną posadę ministra królewskiego w Turynie i od blisko dwu miesięcy zawiadowanie poselstwa musiało być powierzonem sekretarzowi pełniącemu tymczasowo obowiązki *chargé d'affaires.*

„Wypadek ten zaszły w naszych stosunkach dyplomatycznych z dworem turyńskim, winien był spowodować gabinet do zbadania z nową uwagą co mu czynić wypada, a badanie to wpoiło weń głębokie przekonanie, że przyszedł dlań czas wyjścia z położenia wyczekującego, jakie dotąd zachowywał. Działać inaczéj zostawiając posadę opróżnioną, byłoby to stanowczo zmieniać postawę i nadawać jéj znaczenie niezgadzające się z obowiązkami neutralności i z interesami kraju.

„Jestto regułą prawa publicznego powszechnie przyjętą, że „uznanie ze strony rządu obcego innego rządu jest tylko uznaniem faktu, byleby powszechnie było przyjętem pomimo wolnego objawu, jakiego mniéj lub więcéj znaczna liczba opinii przeciwnéj pozwoliła sobie. Mocarstwa obce idą tu za posiadaniem, jeżeli dobro ich sprawy tego wymaga.“

„Trzebaż dodać p. ministrze! że po za obrębem politycznych zwyczajów, ważne interesa wiążą się z rychłem załatwieniem téj kwestyi, i że rząd winien ścisłą na to zwrócić uwagę.

„Francya układa się z rządem turyńskim o traktat handlowy, którego zawarcie przedstawiono mi jako niezwłoczne. Belgia postawiła nowym aktem handlowe swe stosunki z jednem wielkiem państwem na stopie korzystnéj; traktuje w tym samym celu z Anglią, i bacznem okiem spogląda na rozpoczęte układy w Berlinie pomiędzy *Zolvereinem* i Francyą, nie może opuścić sposobności i zaniedbać usiłowań zapewnienia handlowi swemu na targach włoskich, warunków równych tym, jakie otrzymać będą mogły inne mocarstwa, które już pod tym względem przodują.

„Prócz tego w chwili gdy wielkie roboty publiczne są lub będą zaprojektowane, albo są już na drodze wykonania na półwyspie, należy na tem aby przemysłowcy nasi znaleźli w tym kraju pomoc i poparcie równie skuteczne jak ich współzawodnicy zagraniczni.

„Zresztą wielu Belgijczyków którzy zachowują stosunki rodzinne lub mają interesa w państwach włoskich, znajduje się często w niemożności prawnéj legalizowania aktów, które wykonywane być mają w granicach nowego Królestwa Włoskiego.

„Dosyć jest tyle ci powiedzieć p. ministrze abyś pojął i wpajał to pojęcie w razie potrzeby, że czas nadszedł dla Belgii wprowadzenia w położenie mniéj wyprężone stosunków, jakie jéj dłuższe wstrzymywanie się mogłoby oziębić, że niepowiem narazić.

„Sposób postępowania, przy którym pozostaliśmy w obec faktów dokonanych i trwających, wytknęła nam wielka liczba rządów.

„Uznając nowe Królestwo Włoskie, uznajemy za ich przykładem państwo będące w posiadaniu, stawiamy się sędziami wypadków, które je ustaliły i zachowujemy wolność ocenienia w obec ewentualności, któreby zmienić mogły ten stan faktyczny.

„Dzienniki ogłosiły przedwcześnie uznanie, lecz fakt jest bliskim, i zechcesz panie ministrze zastósować twój język do skazówek jakie miałem zaszczyt Ci oznaczyć.

„Zresztą obecność Twója w Rzymie przy Stolicy św. dowodzi dostatecznie, że wysłanie ministra belgijskiego do króla Włoskiego, nie zmienia w niczem naszych stosunków z Rzymem.

„Racz przyjąć itd.

(podp.) *Rogier*“.

Do J. E. hr. Montalto itd. w Brukseli.

Bruksela 6 listopada 1861.

„Panie hrabio! Miałem już sposobność dać Ci poznać ustnie zamiar rządu królewskiego uwierzytelnienia nowego ministra przy dworze turyńskim.

„W. Eks. przypomni sobie uwagi, jakie miałem zaszczyt uczynić mu z tego powodu uwagi, jakie nasz nowy poseł nadzwyczajny będzie miał obowiązek udzielić z swej strony rządowi W. Ekscelencyi.

„Zawiadomiłem Cię dziś panie hrabio, że wybór króla padł na p. Solvyns, i że listy wierzytelne w jakie minister ten będzie zaopatrzony do króla Wiktora Emanuela II przyznają monarsze temu tytuł, jaki stósownie do ustawy zawotowanej w d. 17 marca r. b. J. K. Mość przyjął dla siebie i swoich następców.

„Mogę dodać panie hrabio, że odtąd gabinet brukselski, dawać będzie W. Ekscelencyi w stosunkach jakie zachowa jak dawniej, tytuł ministra króla Włoskiego.

„Racz p. hrabio itd.

(podp.) *Rogier*“.

Do J. E. Komandora Targioni w Brukseli.

Bruksela 6 listopada 1861.

„Panie komandorze! Powołany przez króla do pełnienia obowiązków ministra spraw zagranicznych, mam zaszczyt zawiadomić W. Ekscelencyę, że rząd belgijski postanowił nie ociągać się dłużej z uznaniem tytułu króla Włoskiego, przyjętego przez J. K. Mość Wiktora Emanuela.

„Pojmiesz panie komandorze, że skutkiem tej okoliczności znajduję się z żalem w niemożności wchodzenia w stosunki urzędowe z W. Ekscelencyą. Lecz stosunki osobiste, jakie miałem zaszczyt utrzymywać z panem, pozostawią mi na zawsze miłe wspomnienie.

„Proszę pana być o tém przekonanym i przyjąć zarazem itd.

(podp.) *Rogier*“.

Francya.

Od kilkunastu dni pisano, że ministrowie francuscy zamierzają podać projekt rozbrojenia się Francyi, gdy w istocie myślano jedynie o projekcie rozpuszczenia na urlopy znacznej liczby żołnierzy, z zatrzymaniem wszystkich kadrów. Wskazaliśmy, że środek taki ma na celu tylko chwilową oszczędność a bynajmniej nie rozbrojenie. Lecz i ten projekt urlopowania przez zimę wielkiej liczby żołnierzy, których w każdym razie bardzo szybko powołać i przesłać można do właściwych pułków przy środkach komunikacyjnych istniejących we Francyi, nie przyszedł jeszcze do wykonania. Tymczasem dziennik *La Patrie*, uważany dotąd za półurzędowy, jakby odpowiadając na owe pogłoski o rozbrojeniu się Francyi, zamieścił artykuł pod napisem: „Niemożebność rozbrojenia się“. Artykuł ten, który wielkie sprawił wrażenie, brzmi jak następuje:

„Gdy p. Fould finansowe położenie tak szczerze w *Monitorze* wyłożył i Cesarz w listach swych takie ważne dał oświadczenia, nie jednemu przychodzi na myśl, czy pomniejszenie etatu wojskowego we Francy nie byłoby pośrednim środkiem aby zmniejszyć ciężary i podatki, równowagę w budżecie ustalić, a zarazem dać Europie jawny dowód pokojowych zamiarów naszego rządu. Utrzymywany przez wielkie mocarstwa od lat 50 stan zbrojnego pokoju, kosztuje Europę rocznie przeszło dwa miliardy franków. W obec tak ogromnych ofiar na wojsko, co naturalnie nie może wpływać korzystnie na rozwój handlu i przemysłu, stawiano sobie pytanie: czy Francya przedsiębiorąca tak śmiałe reformy, nie może przez swoje początkowanie utrwalić nadziei w pokój pełny płodnej pracy, nadziei, która tak często błyskała, lecz która również często znikała w obec rzeczywistych zdarzeń.

„Gdyby to pytanie uważać było można jedynie ze stanowiska zarządu finansami państwa, byłoby dawno już rozwiązane; ale dla kraju jak nasz, rozbrojenie ma inne zupełnie znaczenie i ważność niż tylko ekonomiczną. Jest ono istotnym krokiem politycznym, od którego zawisł wpływ nasz w świecie i z którym połączone są między-narodowe stosunki wielkich mocarstw europejskich. Jakkolwiek wielkim być może ciężar włożony na skarb przez istniejący stan rzeczy, złudzenie w przedmiocie tak ważnym, byłoby jeszcze niebezpieczniejszém niż rzeczywistość; gdyż przechodząc w czyny mogłoby narazić na niebezpieczeństwo naszą zewnętrzną potęgę, a stając się nadzieją opinii publicznej, ufającej słowom kilku dzienników, zmieniłoby się wkrótce w gorzki zawód. Francya która może zadość uczynić słusznym wymaganiom jakie wkłada na nią wysokie jej stanowisko, nie potrzebuje zakrywać przed sobą ofiar koniecznych do utrzymania jej wielkości; umiała ona zawsze przyjąć je i spełnić.

„Otóż co się tyczy utrzymania stanu sił wojennych, jakiemi rozporządza każde mocarstwo, wie ona, że nie może działać oddzielnie. Jej krok, jeżeli nie ma pociągać za sobą niebezpieczeństwa ani nie być uważany za akt słabości, musi się zastósować do postępowania innych mocarstw; rzuciwszy zaś okiem około siebie, Francya, jakkolwiek przekonaną być może o pokojowych i przyjaznych dla siebie usposobieniach narodów i rządów, widzi jednak w Europie albo narody *które nie mogą się rozbroić*, albo *które się rozbroić nie chcą.*

„Albowiem czyż to pierwsza Austrya może zmniejszyć swą armię, Austrya która w swoich liberalnych próbach jedynie niepomyślności napotkała, Austrya która swém Pograniczem wojskowem przytyka do Turcyi, nad Mincio stoi naprzeciw Włoch, a wewnątrz jest w obec agitacyi w Węgrzech upominającej się o narodowość; słowem Austrya wmieszana we wszystkie spory interesów i zasad, poruszających Wschód, środek i południe Europy. Dzień rozbrojenia się byłby dla niaj wilią upadku państwa. A jeżeli dzisiaj żołnierze austryaccy stoją w Wenecyi pod bronią dla utrzymania tam obcego panowania, czyż mogą się Włochy rozbrajać? Czyż mogą one wyrzec się na zawsze tego miasta dożów, które otoczone laguna mi jest od sześciu wieków jedną ze stolic Włoch. Któż ze szczerych przyjaciół sprawy włoskiej może Italii radzić rozbrojenie się wśród tylu trudności jakie za sobą stanowcza organizacya tej krainy pociąga? Włochy rozbrajając się, nie utrwaliłyby za Alpami porządku publicznego, lecz tylko zdradziłyby swoją niepodległość!

„Jeżeli Austrya i Włochy są skazane na stanie pod bronią zważając na swoją pomyślność i byt, czyż Rosya widząca się w przeddniu ruchu politycznego, który przenika wszystkie klasy ludności i unosi państwo na nowe drogi przeznaczeń, czyż Rosya ciągle zagrażana rozbudzeniem się Polski, może rozpuścić swe armie i zostać rozbrojoną w obec przyszłości?

„Nawet Prusy stojące pomiędzy dwoma mocarstwami i naturalnie zaprzątnięte agitacyą w tych państwach, Prusy, których polityka już długo wahająca się, jest popychana dążeniami niemieckiemi, dalekie od zrzeczenia się swego organizmu wojskowego, opuszczają od roku obronną organizacyę swych wojsk, aby przyjąć napowrót tradycye przekazane sobie przez Fryderyka Wielkiego i w nich szukać podpory do zyskania przewagi w Niemczech i wpływu w Europie.

„Czyż można mniemać, że Anglia, jedyne mocarstwo europejskie wolne przez swe położenie od kłopotów i trosk, w które są zawikłane inne państwa kontynentalne, zawiesi swoje uzbrojenia, zatrzyma roboty w warsztatach okrętowych i w arsenałach, zaprzestanie otaczać swych brzegów żelaznym murem, poza którymby mogła, jak ją to jéj nieprzyjaciele oskarżają, bezkarnie knować plany politycznéj ambicyi? Czyż Anglia chce rozpuścić ochotników, których uorganizowanie sprawia, że może rozporządzać wszystkiemi siłami lądowemi i morskiemi? Czyż można mniemać, aby gabinet, który utrzymał część swéj znikającéj popularności jedynie przez rozsiewanie postrachu w parlamencie i w kraju, upokorzy się kiedyś w ten sposób, iżby otwarcie wyznał, że wywołał te objawy patryotyczne, łudząc jedynie fałszywym postrachem?

Ani Austrya, ani Rosya, ani Prusy, ani Anglia, ani Włochy nie zamyślają się rozbroić; a czyż więc wśród teraźniejszych okoliczności, gdy toczą się tak wielkie sprawy, które rozwiązać usiłuje cesarstwo nie wywoławszy ich bynajmniéj, można radzić Francyi, aby strzaskała zwycięzki oręż z pod Magenty i Solforino? Czyż byłoby to politycznie i zgodnie z duchem narodowym? To nie rządby się rozbrajał, to Francya abdykowałaby ze swego stanowiska!

„Zresztą środek ten nie utrwaliłby bynajmniéj pokoju w Europie; lecz tylko ożywiłby wszędzie nadzieje reakcyi; zwichnął pracowite dzieło drugiego cesarstwa. Francya nietylko ujrzałaby zmniejszający swój urok, lecz straciłaby w obec opinii publicznéj wszelkie korzyści jakie jéj przyniosły ostatnie wojny; a wreszcie porzuciłaby sprawę słuszności i prawa, któréj dzisiaj broni w radzie mocarstw, zapewniwszy jéj zwycięztwo na polu walki.

„Jedna tylko rzecz jest możebna, słuszna, zgodna z wymaganiami chwili i z interesami narodowemi; to jest, nie naruszając wybornéj organizacyi naszéj armii, która to organizacya podwójnie uświęcona została przez zwycięztwo i przez doświadczenie, ulżyć można na drodze administracyjnéj ciężar budżetu ministerstwa wojny, godząc starania wedle naszéj potęgi wojennéj, z życzeniami rodzin, z wymogami pracy rolniczéj i z roztropną oszczędnością w skarbie. Urlopy mogą być liczniejsze i dłuższe, a siła istotna Francyi nie będzie przez to zmniejszona.

„Oto co w naszych oczach zawiera program p. Foulda, i oto na co zezwala polityka, ktora słusznie zwraca uwagę na nasze interesa materyalne, postanowiła zarazem utrzymać istotne warunki naszego wpływu na zewnątrz i naszéj potęgi.“

Włochy.

Gazette de France zamieszcza list z Rzymu z d. 17 listopada, z którego wyjmujemy ustęp dotyczący Mgra Chigi, który jak wiadomo, był wysłanym przez Papieża na koronacyą Cesarza Aleksandra II. do Moskwy i w przejeździe swym dał się poznać w Warszawie:

„Mgr. Chigi, którego wkrótce ujrzycie w Paryżu, należy do rodziny książęcej tegoż nazwiska. Wystąpił on w karyerze dyplomatycznej posłannictwem arcy delikatnem, jakie mu powierzono, reprezentowania Papieża przy koronacyi Cesarza rosyjskiego. Spełnił on to trudne zadanie z żarliwością misyonarza, zręcznością skończonego dyplomaty i taktem wielkiego pana; lecz wbrew większej części misyj dyplomatycznych, których skutkiem jest wzajemne zbliżenie rządów, jakich dotyczą misye Mgra Chigi zwiększyła tylko przepaść dzielącą Rzym od Petersburga.

„Poseł Króla-Papieża udając się do Cara-Papieża, mógł zbadać niezmierną głębokość rany, jaką miecz samodzierzców Rosyi, symbol od czasów Piotra W. najwyższego papiestwa schyzmatyckiego, zadał nieszczęśliwemu kościołowi polskiemu. Rozmawiał on się po drodze z duchowieństwem warszawskiem i dowiedział się prawdy pomimo usiłowań rządu rosyjskiego, który go chciał umieścić w pałacu Łazienkowskim i otoczyć strażą honorową, ażeby uczynić niemożebnem wszelkie poufne zbliżenie się pomiędzy nim i duchownymi polskimi. Zdołał on się przekonać o pobożności niemniej jak o utrapieniach z powodu religii ludności litewskiej i żmudzkiej, która niewidząc nuncyusza apostolskiego od podziału ojczyzny, rzucała się na kolana gdziekolwiek się ukazał, wyciągała doń ręce błagające, i jękami swoimi napełniała kościoły ubogie i rzadkie, w których się zatrzymywał dla odprawienia mszy ś.

„Było coś tak rozdzierającego a zarazem uroczystego w tym jęku całego narodu pozbawionego swoich pasterzy i zaczepianego przez zbrojną schyzmę w swych prawach najświętszych i w swych najgłębszych uczuciach, że nieraz legat stolicy św., niemógł dokończyć świętéj ofiary bez rozlania obfitych łez. Tak przechodząc z jednych wzruszeń w drugie, przybył do tej Moskwy, którą wielka armia widziała płonącą nad obszarem śniegów i był obecnym, jakby powiedział Dante, koronacyi cesarza nieszczęśliwego państwa, l'imperador del doloroso regno.

„Przyjęty w obu stolicach rosyjskich z podejrzliwą uprzejmością i pełną baczności gościnnością miał sposobność zapewnić się że wszelkie zobowiązania rządu moskiewskiego względem stolicy św. są tylko martwą literą, że prześladowanie w brew tylu pięknym przyrzeczeniom sroży się bezustannie i równie skargi ofiar jak najsłuszniejsze domaganie się duchowieństwa katolickiego są zmuszone do milczenia. Mgr Chigi nie mógł nawet otrzymać od Rosyi, aby dla zapobieżenia tylu złego przystała na to, aby nuncyusz apostolski przebywał w Petersburgu lub w Warszawie, pojął on że rząd który chce mieć reprezentanta w Rzymie, kryje pod maską dziwnej odmowy śmiertelną obawę zgubnej jawności swych czynów. Miał jednakże szczególną sposobność zebrania ważnych świadectw, dowiedzenia się o wszystkiem z najautentyczniejszych i wiarogodnych źródeł i przyniósł Ojcu św. urzędowe dokumenta od wysokich urzędników rosyjskich, którzy mu je pod pieczęcią tajemnicy sami wydali. Wszystko to mogło zmusić Cara do rumienienia się.

„Po jego legacyi do Rosyi, której nieobliczoną było korzyścią, iż oświeciła zupełnie stolicę św., pod względem polityki i zapatrywania się władzy *prawosławnej*. Mgr Chigi został mianowany nuncyuszem w Monachium, gdzie zdołał umocnić i uczynić ściślejszemi stosunki rządu papiezkiego z dworem bawarskim. Powołany teraz na nuncyaturę w Paryżu, wiezie z sobą obszerne instrukcye, które jak mówią mają być równie przychylne dla rządu francuskiego jak instrukcye p. Lavalette dla Ojca św.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Dziś odprawionem zostało w kościele Ś. Anny żałobne nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza. Zanim zwłoki wielkiego Wieszcza spoczną kiedyś w ojczystéj ziemi, czy to pośród największych mężów narodu w krakowskiéj katedrze, czy na ustronnym cmentarzu Nowogródka lub w ochrzczonéj imieniem jego, bo przez niego unieśmiertelnionéj Kowieńskiéj dolinie, zanim posągi jego staną się ozdobą publicznych placów miast polskich, cichy i skromny obchód doroczny śmierci jego jedyną nastręcza jeszcze sposobność uczczenia jego pamięci.

— Piszą nam z Zakopanego co następuje:

Dnia 9go b. m. odbyło się w Zakopaném nabożeństwo za poległych braci naszych w Warszawie i Wilnie, oraz postawienie Krzyża, w celu uwiecznienia ich pamięci. Obchód ten odbył się w sposób następujący: Ze dworu Zakopańskiego, (który jest oddalony od kościoła więcéj jak pół mili), wyszliśmy procesyonalnie. Najprzód postępowały dzieci ze szkoły, za niemi górnicy i urzędnicy w gali i z chorągwią, daléj X. proboszcz z sąsiedztwa prowadzący kondukt, za nim niesiono Krzyż dębowy, czarny z żelazną koroną, z napisem „Boże zbaw nas“ (około 12 cent. ważący) po 24 naraz mężczyzn ze wszystkich stanów, odmieniając się ciągle, boć każdy pragnął choć cząstkę tego drogiego ciężaru mieć na swych barkach, po bokach zaś szły panie i wieśniaczki podtrzymując szarfy białe spadające od Krzyża Za Krzyżem postępował karawan ciągniony przez sześć koni, na którym złożony był kamień ze stósownym napisem. Tak postępowaliśmy śpiewając litanie i pieśni narodowo pobożne, aż o kilka staj przed wsią złączyliśmy się z bardzo liczną procesyą, która wyszła z kościoła naprzeciw nas z chorągwiami i obrazami, prowadzona przez dwóch księży proboszczów miejscowego i z sąsiedztwa, który przybył na wezwanie szanownéj kolatorki, i razem weszliśmy do kościoła, dokąd także Krzyż wniesiono. Po odprawionéj sumie i dwóch mszach, tym samym porządkiem udaliśmy się na cmentarz, gdzie już dół do wstawienia Krzyża był przygotowany. Podczas gdy wielebni Duchowni odprawiali ceremonią poświęcenia Krzyża, my wszyscy bez różnicy stanu, płci i wieku usypaliśmy sporą mogiłę koło tegoż, znosząc ziemię w czem kto mógł, każdy rad przyczynić się do pozostawienia przyszłemu pokoleniu téj smutnéj pamiątki na cześć męczenników. Po ukończeniu szanowny miejscowy proboszcz wystąpił z piękną, téj chwili odpowiednią mową; a potem za przykładem duchowieństwa przystąpiliśmy do ucałowania poświęconéj ziemi i właśnie wzniesionego Krzyża. Po skończeniu tego obrzędu udaliśmy się do dworu, gdzie zaproszeni wraz z wieloma wieśniakami, przepędziliśmy resztę dnia, stósownie do wyżéj opisanego aktu.

— „Kogo tu wybieracie w Bonn na deputowanego“? „zapytał jakiś obcy. gdy mu w golarni zakładano ręcznik pod brodę. — „Może znowu profesora Braunera“— odrzekł niechętnie golarz — ja mu jednak głosu nie dam.“ — „Jesteś pan zatem wyborcą“? — „Jestem“ — rzekł z dumą golarz — „Za kimże więc będziesz głosował?“ — Za jego przeciwnikiem.“ — „Któż, to taki?“ — „Nie wiem, ale wszystko mi to jedno, byle nie Brauner.“ — „Zkądże taka zawziętość?“ — „O bynajmniej, ja bardzo poważam p. Braunera, lecz sam pan osądź, czy mogę dopomagać mu aby został deputowanym i wyjechał do Berlina. Skoro wyjedzie, nie będę go już golił; oczywiście więc, że muszę za innym głosować.“

— Jutro w piątek dnia 29 listopada, Ś. Saturnina męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 26 listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·48
Żyto	„	3·32
Jęczmień	„	2·80
Owies	„	1·40
Groch	„	6·25
Bób	„	6·00
Proso	„	2·70
Tatarka	„	2·70
Ziemniaki	„	1·15
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·50
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za cent.)	1·60
Słoma	„	0·80

Wrocław 26 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	60-62	59	55-57
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	25-27	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr w. a. oprócz *laży*).

Biała przednia	21 —$21\frac{1}{2}$
„ dobra	19 —$19\frac{1}{2}$
„ średnia	$12\frac{1}{2}$—$14\frac{1}{2}$
„ poślednia	9 —12
Czerwona przednia	$13\frac{1}{4}$—$13\frac{3}{4}$
„ dobra	$12\frac{1}{2}$—$12\frac{3}{4}$
„ średnia	$10\frac{1}{4}$—$11\frac{1}{4}$
„ poślednia	$9\frac{1}{4}$—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Rzym 26 listopada (przez Paryż). Oddział wojsk francuzkich wziął w niewolę pod Alatri 110 rozbójników.

Madryt 26 listopada. Poseł włoski przy rządzie hiszpańskim baron Tecco otrzymał swoje paszporta i dziś wieczór wyjechał.

Kopenhaga 26 listopada. *Dagbladet* donosi urzędownie, że niemasz najmniejszego powodu do zmiany gabinetu, że ministeryum w zupełnéj znajduje się zgodzie z królem i bez trudności otrzymało od króla zezwolenie na kroki polityczne już zrobione lub zrobić się mające.

Dubrownik (Raguza) 27 listopada. Z wielu stron nadeszły wiadomości potwierdzające zwycięstwa tureckie pod Szarycą w powiecie Piwy w d. 20 b. m. i pod Kolaszynem. Według listów z Trebini, panuje od kilku dni spokojność i oczekują tam następnych sześciu batalionów regularnego wojska.

W Izbie deputowanych Rady państwa w Wiedniu ukończono narady nad ustawą zabezpieczać mającą wolność osób, a zaczęto rozprawiać o szanowaniu mieszkań. Niebawem przyjdzie pod obrady ustawa drukowa, któréj projekt wyszły z wydziału umyślnie wyznaczonego, stanowiący gruby zeszyt druku, duchem swoim wiele się nie różni od projektu rządowego, który przed niedawnym czasem wywołał we wszystkich nieurzędowych dziennikach bez względu na ich barwę polityczną, najsurowszą krytykę. O przedstawieniu budżetu nic więcej nie słychać, to jest nie wiadomo, czy i jak dalece sprawa ta posunęła się naprzód. Głoszą tylko, że starania ministrów w różnych kołach poselskich nie są bezowocnemi, i że liczba przychylnych zamiarom Ministra Stanu zwiększa się. Zanim Rada państwa rozejdzie się na Święta Bożego Narodzenia, przedmiot ten zostanie zapewne rozstrzygnięty. Z listów prywatnych dowiadujemy się, że Rada państwa zamknąć ma, jak wieść niesie, posiedzenia swoje d. 12 grudnia.

Rzeczy w Królestwie Polskiem coraz daléj w jednym i niezmiennym posuwają się kierunku: ucisk narodowości i wolności wyznania ze strony rządu wykonywany wszelkiemi środkami, nawet bezprawiem wojskowem; a z drugiéj strony spokojny, poważny bierny opór narodu stojącego wytrwale przy swojéj narodowości i wierze: oto ten kierunek biegu rzeczy. Roztrząsane wyżéj na początku dwa nowe fakta w tym samym idą kierunku; pierwszym jest ponowne żądanie Komisyi Wyznań i Oświecenia, a raczéj jéj tymczasowego (pod nieobecność marg. Wielopolskiego), Dyrektora radcy tajnego Hubego, które to żądanie wywracając prawa kościoła i duchowieństwa, nakazuje kapitule obranie innego administratora; drugim stanowcze odrzucenie tego żądania przez kapitułę trwającą przy obronie praw uciśnionéj wiary i narodu. Jeśli mamy wierzyć wieści rozszerzonéj w Warszawie, powtórzonéj nawet przez dzienniki szląskie, Komisya Wyznań popełniła równocześnie drugi jeszcze akt, który również jest narzędziem ucisku, nakazując starozakonnym w Warszawie wybranie innych rabinów w miejsce uwięzionych Majselsa, Jastrowa i Kramsztyka. Lecz gdy pod względem pierwszego aktu Komisyi, mamy dokument, który wyżej przytaczamy, pod względem drugiego jej kroku nie możemy za wiadomość ręczyć, gdyż nie posiadamy reskryptu tej Komisyi, a ciekawi bylibyśmy argumentów dowodzących, że dygnitarze duchowieństwa starozakonnego już istniejący i oddawna obowiązki swej godności sprawujący, skasowani zostali.

Jak długo jeszcze trwać może takie naprężenie ucisku, które w następstwie swojem sprowadziło niesłychany w historyi nowoczesnej fakt t. j dotąd trwające zamknięcie kościołów, gdyż w nich nabożeństwo odbywać się nie mogło z powodu środków przez rząd chrześciańskim się zowiący przedsięwziętych, i z powodu gwałtów jakich się wojsko za jego upoważnieniem dopuszczało? Jak długo Europa gwarantująca prawa narodowości i wiary Polaków patrzeć się będzie obojętnie na ten ucisk? Jak daleko ten ucisk jeszcze posuniętym być może?— nie wiemy; lecz to wiemy i o tem każdego dotychczasowa historya przekonać może, że ucisk ten nie złamie ducha narodu, nie złamie jego biernego oporu w obronie narodowości i wiary; utrudnić może lecz nie zatrzyma go w jego pracy wewnętrznej, w spokojnym rozwoju sił moralnych i materyalnych, co jest dzisiaj jego zadaniem.

Zapowiedziane zmiany w gabinecie rosyjskim, to jest ustąpienie Pintiatina z ministerstwa oświecenia a Kniażewicza z ministerstwa skarbu, dotąd się jeszcze nie spełniły: baron Modest Korff nie przyjął ofiarowanego sobie podobno ministerstwa oświecenia i powołano ze Stutgardu p. Titowa, aby z nim się porozumieć o przyjęcie tej posady. Natomiast spełniła się w gabinecie pro forma zmiana, która już w rzeczywistości od pewnego czasu istnieje, to jest, jenerał Suchozanet który dawno swą nieudolność okazał, a teraz dowodniej jeszcze dał się poznać jako p. o. Namiestnika Królestwa, a który dotąd nominalnie był ministrem wojny, chociaż rzeczywiście jenerał Milutyn, towarzysz ministra, zarządzał tym wydziałem— ten jenerał Suchozanet powróciwszy teraz do Petersburga, otrzymał uwolnienie z ministerstwa, a Milutyna mianowano ministrem wojny. Dzisiaj gdy rząd rosyjski w trudnych jest okolicznościach, coraz więcej czuć mu się daje brak ludzi, brak wyniky z systemu despotycznego, który łamał wszystkie indywidualizmy, chcąc mieć tylko powolne narzędzia.

Wspólnemi usiłowaniami wojsk francuzkich na granicy państwa papiezkiego rozstawionych i wojsk włoskich w neapolitańskiem działających, rozbito bandę Chiavonego, który pod chorągwią polityczną długo rozbijał i niepokoił prowincye neapolitańskie pograniczne państwu papiezkiemu, dopóki mógł działać według dotychczasowego planu, iż naciśnięty przez wojska włoskie, cofał się na terytoryum papiezkie i znów z niego wypadał. Lecz teraz wyparty z państwa papiezkiego przez wojska francuzkie, rozbity został przez oddział wojsk włoskich i gwardyę narodową, niedaleko Ponte Corvo, a gdy niedobitki chciały się znów schronić na terytoryum rzymskie, zostały wzięte przez Francuzów do niewoli. W ten sposób stłumiono rozboje nad granicą; lecz w Bazylikacie jeszcze grasują szczątki owej bandy awanturników hiszpańskich, którzy wylądowali z tak zwanym jenerałem Borges. Dowódzca ten nawet żyje jeszcze i świeżo na czele 500 ludzi zrabował miasteczko Salandra; ale odparty został przez gwardyę narodową od Casalmaggiore i Castelmezzano. — Co się tyczy sejmu włoskiego, przyjęcie przez Izbę deputowanych projektu rozciągającego na wszystkie prowincye wojenny dodatek do podatków, sprawiło znaczne w całych Włoszech i zagranicą wrażenie; nadto przyjęcie tego projektu było pod pewnym względem wotum zaufania dla gabinetu Ricasolego. Ratazzi pozostał przy prezesostwie Izby, i mimo tak długo powtarzających się wieści, nie wszedł do gabinetu. — Niektóre dzienniki usiłujące czernić Garibaldego, wydobywały z jego przeszłości różne fakta, które przewrotnie przedstawiać usiłowały. Świeżo dziennik belgijski *La Reformation* zamieścił potwarz pod napisem: „Małoznany ustęp życia Garibaldego“, w którym mówi, że Garibaldi był pewnego rodzaju rozbójnikiem morskim i został pobity przez okręt angielski. Garibaldi odpowiedział na to w dzienniku *Movimento*, zarzucając fałsz całéj téj opowieści.

W Anglii zwracają na siebie uwagę przemowy, jakie miało teraz kilku członków Izby do swoich wyborców, przedstawiając im swoje zapatrywanie się na rzeczy. Między innemi dzienniki podają przemowy Layarda i lorda Stanleya, z których pierwszy przemawiał do swoich wyborców w dzielnicy londyńskiej zwanej Southwark, drugi w Kings-Lynn; obaj najwięcej zajmowali się w swych przemowach zewnętrzną polityką i przedstawili jej położenie, niekoniecznie w różowem świetle.

Wczoraj depesza doniosła była, że dwóch komisarzy stanów separatystowskich, Massona i Slidela zabrał okręt wojenny Unii amerykańskiéj z pokładu okrętu pocztowego angielskiego. Pokład okrętu angielskiego uważany jest za terytoryum angielskie, i aresztowanie na nim komisarzy byłoby naruszeniem terytoryum angielskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Londyn 28 listopada. *Morning Post* napisał artykuł z powodu porwania ze statku pocztowego angielskiego komisarzy amerykańskiego południowego związku Masona i Slidla, i kończy temi słowy: Jeżeli zdanie nasze jest słuszne, Anglia ma prawo domagać się zadosyć uczynienia, które byby niezupełnem, jeśliby napowrót nie wydano zabranych podróżnych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	344	338
Buble obrączkowe agio . . . . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73⅓	72⅓
Srebro nowe. . . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 48	6 40
„ austryackie . . . . „	6 56	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84⅔—	83⅔—
„ „ „ „ na wal. aust. „	80⅔—	79⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67 25	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	169	167
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101⅓	100½

Wiedeń 28 Listopada (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	85
5% Pożyczka narodowa	81	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	753	—
„ banku kredytowego	182	—
Srebro.	138	—
Londyn 10 funt. szterl.	138	80
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 27 Listopada.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 25	63 —
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw.	67 90	67 80
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	69 25	68 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 50	70 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 60
5% „ „ bukowińskie	66 25	65 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 25	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 75	84 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 90	82 80
„ „ „ z r. 1839 całe	122 50	121 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 75	88 50
Bilety rentowe Como	17 90	17 60
Losy zakładu kredytowego	121 20	121 —
„ tryestskie na 4½%	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	35 25	34 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	755 —	754 —
„ zakładu kredytowego	183 60	183 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	424 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2092	2091
„ „ rządowéj	279 —	278 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	160 —	159 50
„ „ Pardubickiéj	122 25	122 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	263 —	262 —
„ „ Galicyjskiéj	167 50	167 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 50	116 25
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	117 25	117 15
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	117 30	117 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	4	103 —	102 90
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	5	138 50	138 40
Paryż 100 franków	5	54 60	54 50

Waluty.		
Cesarskie korony	19 10	19 5
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 56½
„ „ obrączkowe	6 57	6 56½
Złoto *al marco*	6 55	6 54
Napoleondory	11 5	11 4
Suwereny	—	19 15
Fryderyki	—	11 60
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 89
Imperyały rosyjskie	—	11 32
Srebro	138 25	138 —
„ kupony	138 25	138 —
Talary związkowe	2 7	2 6½
Pruskie bilety kasowe.	2 7	2 6¼

Lwów 26 Listopada.		
Dukat holenderski	6 55	6 50
„ austryacki.	6 57	6 52
Półimperyał rosyjski	11 38	11 25
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski.	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 88	78 14
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 88	82 15
Oblig. indemn. bez kupon.	67 13	66 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 53	80 65

Warszawa 27 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 76
Obligi skarbowe . . . . „	90 70	—
kupon	—	— 63½
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 3	15 1
kupon	—	— 25⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 50	70 25

Wrocław 27 Listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73½	—
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ listy zastawne	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 26 Listopada.		
Renta 3%	70	10

Londyn 26 Listopada.	
Konsole	92⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed połueniem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 27 do 28 Listopada.

HOTEL SASKI. Stanisław hr. Rej, Koźmian Jan, Stanisław Radomyski, Antoni Hulziński wł. dóbr, Ferdynand Hosz ob. z Galicyi.

Wyjechali: Józef Nowotny, Ludwika Jerzmanowska, Józef Hatmański do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Feliks Łuposzański, Kornel Chwalibóg wł. dóbr z Galicyi. Konstanty Nowaczyński wł. dóbr z Rzeszowa. Tytus hr. Horoch wł. dóbr ze Stołowy.

Wyjechali: Tymon Morawski ob. do Galicyi. Odrowąż Krzyszkowski wł. dóbr do Tarnowa. Adam Tabaczyński ob. do Wrołowic.

HOTEL ROSYJSKI. Edward Gottschald kup. z Prus. Jan Funkenstein kup. z Warszawy. Karol Jastrzębski wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: Karol Jastrzębski wł. dóbr do Rosyi. Ignacy hr. Lanckoroński wł. dóbr, Ignacy Rybicki pleb., Józef Dąmbski ob. do Oświęcima.

URZĘDOWE.

[N. 3767]. **Obwieszczenie**

dotyczące się podatku dochodowego w mieście Krakowie na rok administracyjny 1862.

Według najwyższego Patentu z dnia 12 Października 1861 r. ma być podatek dochodowy wraz z dodatkiem nadzwyczajnym w roku administracyjnym 1862 na tych samych zasadach w walucie austryackiej pobierany, jakie w skutek najwyższego Patentu z dnia 8 Października 1860 r. w roku administracyjnym 1861 obowiązywały i obwieszczeniem ck. Władzy obwodowéj z dnia 10 Listopada 1860 r. L. 4081 do powszechnéj wiadomości podanemi były.

Co do podstaw wymiaru podatku dochodowego na rok administracyjny 1862, wysokie ck. Ministeryum skarbowe dekretem z dnia 17 Października 1861 r. L. 4363 wydanym rozporządziło co następuje:

1) Fassyom dochodu pierwszej klasy tj. z tych zarobkowości, które podatkowi zarobkowemu podlegają, jako też i z dzierżaw mają służyć za podstawę na rok administracyjny 1862 dochody i wydatki z lat 1859, 1860 i 1861 w celu obliczenia czystego dochodu w przecięciu wypadającego.

2) Przepisy §§. 21 i 22 najwyższego Patentu z dnia 29 Października 1849 r. co do podatku dochodowego drugiej klasy tj. od stałych dochodów, mają być zastósowane do kwot na rok administracyjny 1861, którен się z dniem 1 Listopada 1861 r. zaczyna, a z dniem 31 Października 1862 roku kończy, przypadających.

3) Prowizye i renty, które pobierający obowiązany jest jako dochód trzeciej klasy oznajmić, tj. takowe, które niepochodzą ani z procentów od obligacyi publicznych instytutowych lub stanowych, ani też z kapitałów na nieruchomych dobrach podatek opłacających, albo nareszcie na przedsiębiorstwach podatkowi podlegających, hipotecznie zabezpieczonych, powinny być na rok 1862 wykazane podług stanu majątku i dochodu w dniu 31 Października 1861 r. istniejącego.

4) Odbieranie, sprawdzanie i sprostowanie fassyj i oznajmień jako też oznaczenie kwoty podatkowéj nastąpi ze strony ck. Władzy obwodowéj—rozstrzyganie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez ck. Władzę obwodową uskutecznionemu przystoi wysokiéj ck. Dyrekcyi krajowo-skarbowéj.

5) Termin do składania fassyj dochodów i oznajmień względem stałych poborów ustanawia się do dnia ostatniego Grudnia 1861 r., nareszcie

6) W razie gdyby należytość podatku dochodowego na rok administracyjny 1862 przed upływem terminu płacenia pierwszéj raty nie była jeszcze przepisana, natenczas aż do przepisania owéj należytości pobór i przymusowe ściągnienie tegoż podatku nastąpi według należytości roku administracyjnego 1861.

Potrzebne blankiety do przedłożenia fassyj i oznajmień, wydane będą stronom podatkowi podlegającym bezpłatnie w tutejszym Magistracie.

Z c. k. Władzy obwodowéj.

Kraków dnia 19 Listopada 1861. (1286-2-3)

Ogłoszenie Konkursu.

[Nr. 637]

C. k. Dyrekcya Szpitali św. Łazarza i Ducha ogłasza niniejszem konkurs na posadę adjunkta przy szpitalu św. Łazarza w oddziale IIgim chorób zewnętrznych z roczną płacą 400 *złr.* w. a., a na mieszkanie 80 *złr.* w. a.

Urzędowanie powyższe trwać ma przez lat dwa, a najdłużéj cztery.

Ubiegający się o tę posadę winien wnieść podanie swoje najpóźniej dnia 15 Stycznia 1862 do c. k. Dyrekcyi Szpitalu św. Łazarza i Ducha w Krakowie, wykazując:

1) Wiek, stan i miejsce urodzenia;
2) Otrzymany stopień Dra medycyny i chirurgii na jednym z uniwersytetów w Cesarstwie Rakuskiem;
3) Dotychczas położone zasługi w zawodzie lekarskim; (1297-1-3)
4) Dokładną znajomość języka polskiego—i
5) Świadectwo moralności.

Z c. k. Dyrekcyi Szpitali św. Łazarza i Ducha.

Kraków dnia 20 Listopada 1861.

Inseraty.

OGŁOSZENIE.

C. k. **KOLEJ** uprz. **GALIC.**

KAROLA LUDWIKA

Dla przestrzeni kolei w ruchu będącéj

od Krakowa do Lwowa

wynosi ilość drzewa opałowego na rok 1862,

15.000 sągów opałowego: sosnowego, świerkowego, jodłowego i bukowego.

42.000 sztuk progów pod szyny, sosnowych lub dębowych.

Dostawa tegóż drzewa może się już rozpocząć dnia **1go Stycznia 1862** ma być zaś zupełnie ukończoną:

z dniem ostatniego Czerwca 1862.

Warunki dostawy, kóre podejmujący się tego liwerunku winien podpisać, znajdują się do przejrzenia we wszystkich inspekcyach dworcowych.

Oferta winna zawierać gatunek i ilość drzewa, także stacyę, do któréj się dostawę przedsięwziąść zamierza, niemniej i wadyum 5%, od sumy zamierzonego liwerunku w gotówce lub w papierach giełdowych podług kursu obliczonych.

Zaprasza się zatem PP. Przedsiębiorców by oferty swe wnieśli najdaléj do

dnia 8go Grudnia 1861 (1294-2-3)

do Dyrekcyi centralnej c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu (Heidenschuss gmach Zakładu kredytowego) pod napisem „Oferta na liwerunek drzewa opałowego i budulcowego“

(Anboth zur Lieferung von Brenn- und Bauholz)

Wiedeń dnia 20go Listopada 1861.

Od c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	329‴ 17	+ 1'0	75	wschodni słaby		śnieg	— 6'5	+ 1' 8
	10	29 11	0 2	90	„ „		deszcz		
28	6	28 42	0 6	88	zachodni „		mgła		

Uwiadomienie.

(1303-1-3)

W roku zeszłym miesiącu Lipcu, Romuald Hellebrand, były właściciel kamienicy w G. III pod L. 212/330 ogłosił w Dzienniku „Czas“ w numerach 162, 164 i 166 z roku 1860, że podpisani nabyli od niego pozornie rzeczoną kamienicę. — Ponieważ w tym przedmiocie rzecz cała dobrowolnie załatwiona i podpisani jako prawi nabywcy takowéj są umieszczeni. — Ostrzeżenie przez Hellebranda uczynione zniesione, ogłaszają, iż nikt inny jak tylko my sami mamy prawo do tej kamienicy i wyłączną wolność nią rozrządzenia.

Kraków dnia 25 Listopada 1861 r.

Nikodem Łysakowski, Marya Łysakowska.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*